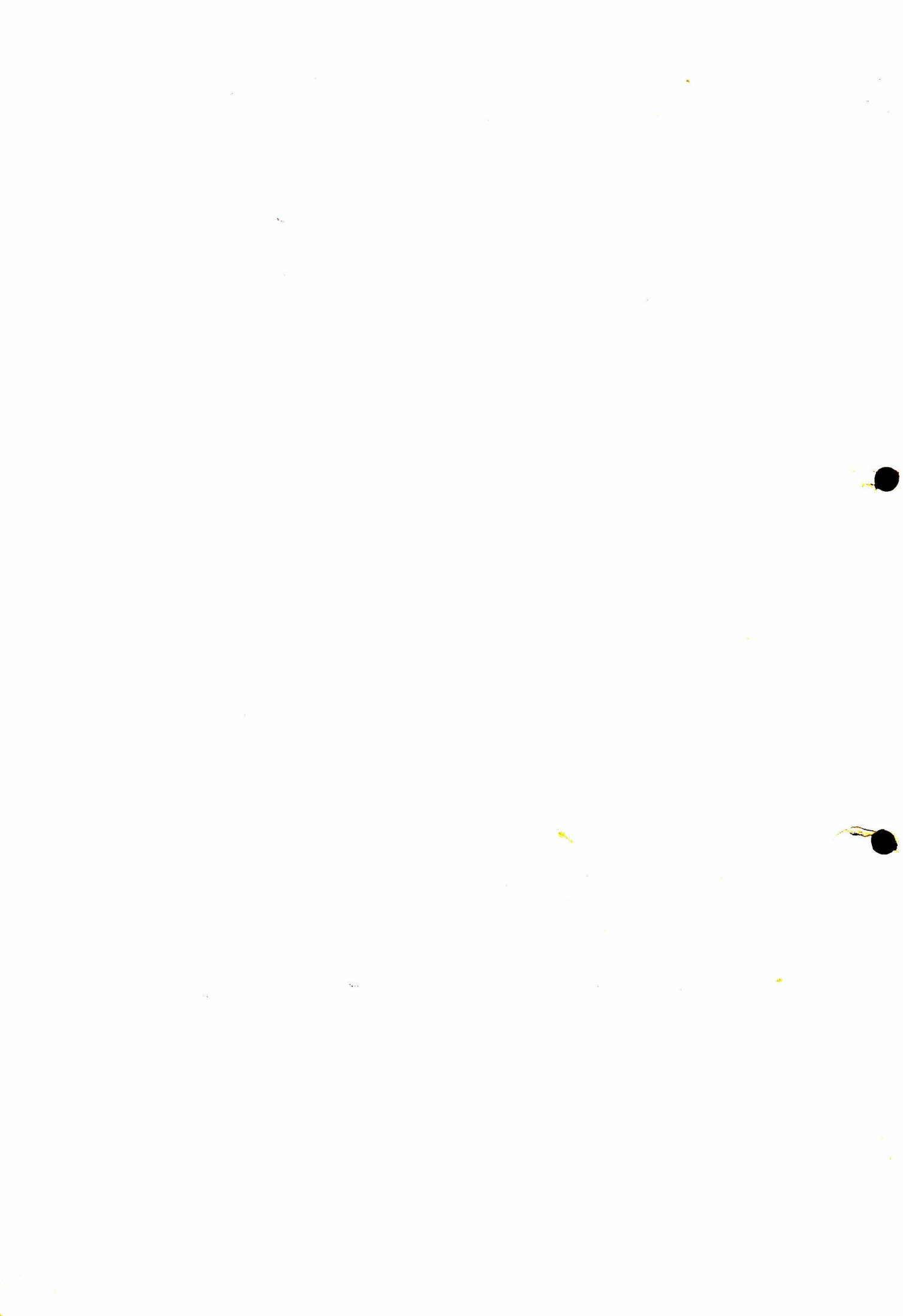


STYCZEŃ - MARZEC 2005

Nr 36

**Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
ODDZIAŁ STOŁECZNY**



Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

ODDZIAŁ STOŁECZNY

Biuletyn Informacyjny

KWARTALNIK

Opolanie upamiętnia sześćdziesiątą rocznicę wypędzenia Polaków... .	Jerzy Duda	3
Nasze lektury		5
Z Krystyną Angielską rozmawia Teresa Dutkiewicz		6
Wielkanoc we wspomnieniach Witolda Szolgini	Danuta Szydłowska	11
Należy o tym pamiętać	Bolesław Kierski	12
Chłuba Lwowa – Zbigniew Herbert	Eugeniusz Matula	18
Minister Oświaty z obozu w Oberlangen. Szkic do biografii...	Mariusz Patelski	20
Wspomnienie o przyjacielu	Stanisław Leszczyński	25
Odeszli		27
Sprostowanie		28





W sobotę 2 kwietnia 2005 roku
o godzinie 21.37, odszedł do Pana Papież Jan Paweł II,
KAROL WOJTYŁA Z WADOWIC,
pierwszy Polak na Stolicy Watykańskiej.

Podczas drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, 19 czerwca 1983 r. na Jasnej Górze, Ojciec Święty rekoronował cudowny wizerunek Matki Bożej Łaskawej z Katedry Lwowskiej. Powiedział wówczas: „Z największym wzruszeniem ozdabiam papieskimi koronami ten wizerunek, który był świadkiem ślubów Króla Jana Kazimierza w Katedrze Lwowskiej w 1656 roku”.

W roku 2001 Ojciec Święty pielgrzymował do Lwowa i Kijowa.

Dla Polaków mieszkających w Republice Ukrainy były to dni niezapomniane. „Podniósł nas na duchu, wyprostowaliśmy się” – powiedzieli po wizycie Jana Pawła II.

Po odejściu Papieża smutek ogarnął nie tylko Polaków, ale miliony ludzi na wszystkich kontynentach.

Z jego odejściem Świat nie będzie już taki sam.

Daj Mu, dobry Boże, miejsce po Swojej prawicy.

Opolanie upamiętnią sześćdziesiątą rocznicę wypędzenia Polaków z Kresów Wschodnich RP

JERZY DUDA

Niemiecki pisarz, laureat Nagrody Nobla **Heinrich Böll** nazwał kiedyś wiek XX wiekiem wypędzonych i uchodźców, bo przecież w historię XX wieku wpisane są wojny totalne, masakry i rzezie, deportacje, mordowanie całych narodów, czystki wedle kryteriów rasowych, etnicznych, klasowych, wyznaniowych, klęski głodu pochłaniające miliony istnień ludzkich, dyskryminacja mniejszości, okrucieństwo. Obrazowo o minionym wieku napisał **Jan Józef Szczepański**: „...w obrazie tego historycznego okresu przeważa zdecydowanie czerń grozy i czerwien okrutnie wytoczonej krwi...”¹.

Trudno twierdzić z całą pewnością, ale wydaje się raczej prawdopodobne, iż Polacy byli jedną z tych narodowości, które w sposób najbardziej okrutny doświadczyły cierpień, jakie przyniósł tamten czas. Wystarczy wspomnieć, że w **lutym 1946 roku ludność nowej Polski wynosiła 23,9 mln osób, co w stosunku do 1938 roku oznaczało spadek o ponad 30%**. I chociaż obie wielkości nie są porównywalne ze względu na przesunięcie granic oraz migracje podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu, to jednak ich wymowa jest jednoznaczna. Oficjalny szacunek wykazał, że **w czasie wojny i okupacji zginęło około 6 mln obywateli RP, w tym około 3 mln Żydów. Do liczby tej dodać należy około 1,5 mln osób zmarłych lub zamordowanych w ZSRR. Zbliżałoby to ogólny szacunek do około 7,5 mln ofiar.**²

Mieszkańcy Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, którym dane było przeżyć trzy okupacje w ciągu niespełna pięciu lat, już na początku lat czterdziestych minionego wieku stanęli wobec problemu konieczności opuszczenia – wbrew własnej woli – ziem ojczystych. Najpierw zdziesiątkowanie sowieckimi zsyłkami w głąb ZSRR, potem prześladowani w najstraszliwszy sposób przez ukraińskie bandy, praktycznie nie mieli żadnego wyboru.

Już 9 września 1944 roku Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego podpisał układy z rządami Ukraińskiej SRR i Białoruskiej SRR dotyczące ewakuacji obywateli polskich posiadających obywatelstwo polskie do 17 września 1939 roku, z terytoriów tych republik do Polski, a ludności ukraińskiej i białoruskiej z terytorium Polski na Ukrainę i Białoruś. Zgodnie z układami ewakuacja miała się odbywać na podstawie dobrowolności. Podobne porozumienie zostało zawarte 22 września 1944 roku między PKWN a rządem Litewskiej SRR.

Przyjmuje się, że na wschodnich terenach Polski zajętych przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939 roku mieszkało około 5,7 mln ludności polskiej, przybyło na te tereny po wybuchu II wojny światowej około 300 tys. ludności z centralnych regionów Polski. Z tej liczby około 1,2 mln osób zostało wywiezionych w głąb Związku Radzieckiego, około 700 tys. zostało wymordowanych w czasie okupacji hitlerowskiej przez wojska niemieckie i nacjonalistów ukraińskich, a 500 tys. osób opuściło te ziemie, uciekając przed bandami UPA.³

¹ Jan Józef Szczepański: *Mała encyklopedia totalitaryzmu*. Warszawa 1990 Znak, s. 74.

² Anna Radziwiłł, Wojciech Roszkowski: *Historia 1945-1990*. Warszawa 1995 Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 65.

³ Piotr Żaroń: *Ludność polska w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej*. Warszawa 1990 Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 370.

Na podstawie dostępnych danych można przyjąć, że w latach 1944-1948 i 1957-1959 około 1,5 mln osób zostało przesiedlonych do Polski, w tym 788 tys. z terenów południowo-wschodnich, 274 tys. z północno-wschodnich i 178 tys. z Wileńszczyzny, na lata 1957-1959 przypada 211 tys. osób.

Ludność polska przybywająca ze Związku Radzieckiego została skierowana na przyznane Polsce przez Układ Jałtański Ziemi Zachodnie, do 1944 roku należące do Niemiec. Dziś urodziło się tu już kolejne pokolenie młodych Polaków, którzy o doświadczeniach i przeżyciach swoich rodziców i dziadków mogą się dowiedzieć już tylko na lekcjach historii lub w czasie okolicznościowych uroczystości.

I to właśnie mając na uwadze, opolski oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich postanowił w roku 2005 upamiętnić i uczcić 60. rocznicę wielkiego exodusu Kresowiaków tu na Śląsk Opolski w budowaniem okolicznościowej tablicy w mur okazałego opolskiego Ratusza. Uzyskano już w tej sprawie zgodę prezydenta miasta Opola Ryszarda Zembaczyńskiego.

Sam akt wmurowania tablicy ufundowanej ze składek Kresowiaków zostanie poprzedzony działaniami przypominającymi tamte wydarzenia, młodzi będą mieli okazję poznać ten okres polskiej historii często z relacji bezpośrednich świadków, a ci, których zdarzenia te były udziałem, przeżyją to jeszcze raz.



Joanna Mirecka, Roman Wodiczko, Adam Karcher i Irena Kalita prezentują projekt jubileuszowej tablicy.

W ramach „Wieczorów Muzealnych” dyrektorka Muzeum Śląska Opolskiego Krystyna Lenart zaprosiła 9 listopada 2004 roku mieszkańców Opola na spotkanie poświęcone „**Pamięci ofiar nacjonalistycznego ruchu ukraińskiego na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w czasie II wojny światowej**”. Ten wieczór był jednocześnie wernisażem wystawy przygotowanej przez Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu „*Zbrodnie ludobójstwa dokonane na ludności polskiej przez ukraińskich nacjonalistów na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939-1946*”. Autor wystawy: Szczepan Siekierka, prezes SUOZUN we Wrocławiu, realizatorzy wystawy: Czesław Filipowski i Marek Rogalski. Wprowadzeniem do tematyki wieczoru były wystąpienia prof. Stanisława Senfta, prof. Edwarda Prusa oraz Szczepana Siekierki i Romana Wodiczki. Katalog wystawy został opracowany przez Elżbietę Dworzak. Udokumentowane zostały na wystawie zbrodnie w 16 powiatach województwa tarnopolskiego, 2 województwa lwowskiego i jednym województwa wołyńskiego. Niektórym miejscowościom poświęcono na wystawie więcej miejsca. Należą do nich wsie Ostrówki i Wola Ostrowiecka (powiat Luboml), gdzie w dniu 30 sierpnia 1943 roku poniosło śmierć 1149 Polaków oraz Lipniki na Wołyniu, gdzie życie straciło 182 mieszkańców. Wyeksponowana została zagłada polskiej wsi Huta Pieniacka (powiat Brody), której dokonano 28 lutego 1944 roku. Zginęło wówczas 939 jej mieszkańców.

Zamieszczone w ekspozycji informacje świadczą i o tym, że ofiarą nacjonalistów ukraińskich padała nie tylko miejscowa ludność. Odnotowany został fakt, że w dniach 15-30 września 1939 roku na terenie powiatu brzeżańskiego pozbawiono życia 735 żołnierzy Wojska Polskiego i uciekinierów z Polski centralnej.

Nieco wcześniej w październiku 2004 roku można było zwiedzać w Centrum Kultury i Nauki w podopolskim Kamieniu Śląskim wystawę przygotowaną przez Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej – Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział

w Katowicach oraz Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej – pod nazwą „*Deportacje Górnślazaków do ZSRR w 1945 roku*”. Autorzy wystawy Kornelia Banaś i Marcin Niedurny zaprezentowali na niej dokumenty mówiące o losach deportowanych, przebiegu wywózek, pobycie w sowieckich łagrach i powrocie z ZSRR na Śląsk. **Według szacunków historyków do obozów pracy na Ukrainie, Syberii, w Kazachstanie, Turkmenii, Gruzji i Białorusi wywieziono około 90 tys. osób.** Po wkroczeniu Armii Czerwonej na Śląsk, Państwowy Komitet Obrony wydał postanowienie o wywózce z tego terenu wszystkich mężczyzn w wieku 17-50 lat zdolnych do pracy fizycznej. Traktowani byli jako „element germański”, a ich wywiezienie jako formę niemieckich reparacji wojennych. Najwięcej osób wywieziono z powiatów: bytomskiego, gliwicznego, zabrzańskigo i strzeleckiego. **Deportacją objęto m.in. górników, hutników, kolejarzy, strażaków, leśników, przedstawicieli inteligencji. Wśród ofiar znaleźli się także weterani powstań**

śląskich, działacze mniejszości polskiej w Niemczech, więźniowie obozów hitlerowskich, a także młodociani i kobiety. Jeszcze latem 1945 roku polskie władze, a szczególnie wicewojewoda śląsko-dąbrowski Jerzy Ziętek, zaczęli zabiegać o powrót Ślązaków do domu. Rosjanom dawano do zrozumienia, że jeśli nadal chcą darmo dostawać polski węgiel i inne surowce ze Śląska, to muszą zwolnić mężczyzn, którzy mogliby pracować. W wyniku tych starań już w lipcu 1945 roku rozpoczęły się powroty. Przybywającym do domów i ich rodzinom zakazano mówić o swoich przeżyciach, grożono więzieniem za ujawnienie jakichkolwiek listów czy dokumentów dotyczących deportacji.

Te dwie tragiczne w wymowie, o wielkim ładunku patriotycznym, starannie przygotowane wystawy stały się jakby pierwszym ogniwem w łańcuchu przygotowań do obchodów rocznicy wielkiego exodusu, przybliżyły odwiedzającym tematykę związaną z wielkimi procesami migracyjnymi, jakie miały miejsce w połowie XX wieku.



Nasze lektury

Jacek Miliński: Pułkownik Czesław Mączyński 1881-1935. Obrońca Lwowa i polityk Drugiej Rzeczypospolitej. Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2004, fot.

Michał Klimecki: Galicja Wschodnia 1920. Dom Wydawniczy Bellona 2005, fot., mapy.

Polacy na Podolu. Pamiętnik Kijowski t. VII, Kijów 2004, ilustr.

Edward Prus: Stepan Bandera symbol zbrodni i okrucieństwa. Wyd. Nortom, Wrocław b.d.w.

Edward Prus: Zapomniany ataman Taras Bulba-Borowiec 1908-1981. Wyd. Nortom, Wrocław b.d.w.

Aleksander Korman: Stosunek UPA do Polaków na Ziemiach Południowo-Wschodnich II RP. Wyd. Nortom, Wrocław b.d.w., fot., dokumenty.

Jan Zbigniew Plebanek: O polski Lwów. Wyd. TP. Warszawa 2004, fot.

Władysław Kuboń: Terroryzm na Podolu. Warszawa 2003, Wyd. II popr., fot., dokumenty.

Antoni Worobiec: Zborów i Ziemia Zborowska. Zielona Góra 2004, fot., mapy.

Zbigniew Zwarycz: W syberyjskiej szkole. Posłowie Oskar St. Czarnik. Biblioteka Narodowa 2004, fot.

J. Pisuliński: Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918-1923. Wyd. Uniwersytet Wrocławski 2004.

E. Wiszka: Emigracja ukraińska w Polsce 1920-1939. Wyd. Mado 2004.

Jadwiga Sibiga: Tam i tu. Jarosław 2004 r., fot.

Bohdan Urbankowski: Poeta czyli człowiek zwielokrotniony. Szkice o Zbigniewie Herbercie. Wydawnictwo POLWEN, Radom 2004, fot.

Z Krystyną Angielską

rozmawia Teresa Dutkiewicz



Teresa Dutkiewicz: Niedawno minął Pani Jubileusz. Jakie są Pani odczucia związane z tą okolicznością? Przyszły mi na myśl słowa piosenki gruzińskiego piosenkarza Wahtanga Kikabidze – moje lata, moje bogactwo.

Krystyna Angielska: Są to mądre słowa, pełne głębokiego sensu. Nigdy nie ukrywałam, ile mam lat, nie odmładzałam się, bo uważam, że ważny jest nie wygląd zewnętrzny, a „co ci w duszy gra”. Zawsze w młodości i obecnie najwyżej ceniłam intelekt, mądrość, dobroć, takt. Dlatego Jubileusz mnie nie przestraszył. Gdyby ktoś mnie zapytał, czy chciałabym jak Faust odzyskać młodość – stanowczo powiedziałabym „nie”! Wiek dojrzały daje o wiele więcej satysfakcji, wewnętrznej równowagi, lepszego zrozumienia ludzi i świata. Jesień życia, może nie złota, ale jest kolorowa i piękna. Jedynie kłopoty ze zdrowiem przeszkadzają cieszyć się dojrzałymi owocami życiowych doświadczeń. Ale przecież nie ma róży bez kolców!

T. D. Przed ponad dziesięć laty lwowskie środowisko intelektualne poznało nazwisko poetki Krystyny Angielskiej. Od kiedy rozpoczęła się droga Pani jako poetki dziś znanej daleko poza granicami...?

K. A. Pierwsze wiersze zaczęłam pisać od razu po zakończeniu szkoły, na studiach politechnicznych. Niektóre koleżanki nawet dziwiły się, dlaczego wybrałam Politechnikę. Ale jest to inna historia. Potem, gdy zaczęłam pracować i awansowałam na coraz wyższe stanowiska, nie miałam wolnego czasu i rozstałam się czasowo z poezją. Wróciłam do niej, gdy z powodu choroby matki

musiałam przerwać pracę zawodową, a po jej śmierci wszystkie swe bóle i smutki przelewałam na papier. Wiersze te spaliłam, bo były zbyt intymne. A moja droga poetycka rozpoczęła się na łamach „**Magazynu Wileńskiego**”, który wtedy prenumerowałam (1990 r.). Koleżanka namówiła mnie, żebym posłała swoje wiersze. Ukazały się w rubryce „Pod Pegazem”. Potem jeszcze wielokrotnie drukowano tam moje wiersze, jak również prozę.

T. D. Zainicjowane zostały przez Mariusza Olbromskiego z Przemyśla Konkursy im. K. Wierzyńskiego z początkiem 1991 r. Pani uczestnictwo...

K. A. Ośmielona debiutem w „**Magazynie Wileńskim**” zaczęłam prawie od początku brać udział w Konkursach im. K. Wierzyńskiego. Ponieważ tematem Konkursu były wspomnienia Polaków ze Wschodu, posyłałam swoje wspomnienia z okresu wojny i nie tylko. Potem posyłałam także wiersze. Prawie zawsze zdobywałam wyróżnienie lub nagrody. Konkursy te były dla mnie sprawdzianem moich możliwości twórczych. Bardzo się cieszyłam, że były docenione – jak w treści, tak i pod względem formy. To był swego rodzaju doping do dalszej pracy w tej dziedzinie.

T. D. Pierwszy tomik autorski „**Jesienny nokturn**” ukazał się we Lwowie w 1998 roku. Dla poety jest to ważne wydarzenie.

K. A. Oczywiście! Byłam wzruszona i długo nie wierzyłam, że ta książeczka to moje wiersze. Z niepokojem myślałam: jak to odbiorą koleżanki, znajomi. A zaczęło się od tego, że pewna ukraińska poetka ze Lwowa poprosiła, żebym przetłumaczyła kilka jej wierszy, bo ma spotkanie w Warszawie. Przetłumaczyłam około 20 wierszy. Ten dwujęzyczny zbiorek ukazał się w lwowskim wydawnictwie „**Kameniar**”. Dyrektor wydawnictwa pan Dmytro Sapiha zaproponował mi wydanie

moich własnych wierszy, na co zgodziłam się ze wzruszeniem i ze strachem. I tak od „**Jesien- nego nokturnu**” rozpoczęła się nasza współpraca, która później zaowocowała przetłumaczeniem poematu I. Franki „**Zwiędłe liście**”. Ukazał się w wersji trójjęzycznej: oryginał, rosyjskie tłumaczenie Anny Achmatowej i moje – na język polski.

T. D. Współpracę z Biblioteką Narodową rozpoczęliśmy na początku lat 90. Ukazały się wówczas wiersze Mieczysławy Piotrowskiej „**Su- pelki tęsknoty**”, która w pewnym okresie życia związana była ze Lwowem, a potem stale z Za- leszczykami. Następna edycja – to „**Nostalgia**” Krystyny Angielskiej i promocja podczas III Festi- walu Kultury Polskiej na Ukrainie.

K. A. Z początku nawet nie wierzyłam, że Biblioteka Narodowa w Warszawie wyda moje wiersze. Przecież to taka „solidna firma”, a ja jestem tylko skromną poetką ze Lwowa. Lecz BN postanowiła udostępnić szerszej publiczności osiągnięcia tych, którzy poza granicami Polski przetrwali w wierze swych ojców, w polskości, w miłości do Ojczyzny i do swego miasta, którzy pragną, by w Kraju nie zapomniano o tym, czym były Kresy w przedwojennej Polsce. Dlatego będzie wydawać nie tylko poezje, ale i prace prozatorskie. Cóż będzie świadczyć o polskiej przeszłości tam, gdzie istnieje teraz inne państwo, jeżeli nie słowo utrwalone drukiem?

T. D. Poezja jest Pani życiem. W chwilach trud- nych i radosnych dzieli się Pani z czytelnikiem swoimi przeżyciami, wrażeniami, impresjami. Jest to bogactwo przekazywane innym.

K. A. Oczywiście, przyjemnie jest, gdy ktoś cię rozumie, potrafi dostrzec piękno otaczającego świata odzwierciedlone w twoim wierszu. Przed- tem, gdy pisałam „do szuflady”, tylko dla siebie, nie myślałam o tym, jak będą reagować ludzie czy- tający moje odczucie świata, moje nastroje, myśli i zwątpienia. Potem, po spotkaniach z czytelnikami czułam się jakby częściowo odpowiedzialna za to, co piszę i jak piszę. Ale zawsze starałam się pisać zrozumiale i dostępne dla zwykłych ludzi lubią- cych poezję. W jednym z wierszy powiedziałam „nie lubię pisać tak, by krytykom się podobać”, nie lubię słów-nowotworów, pozowania na intelektua-

listkę wysokiej klasy. Wolę poezję ukazującą piękno i głębię uczuć niż poezję filozoficzną, kiedy czasem łamiesz sobie głowę, by zrozumieć, co autor chciał powiedzieć.

T. D. Znana jest Pani również jako tłumaczka poezji ukraińskiej, rosyjskiej, francuskiej. Ciekawi jesteśmy, co było źródłem tych inspiracji?

K. A. Miłość do poezji wpajała nam w szkole nauczycielka języka polskiego p. Maria Rzepecka, która bardzo lubiła epokę romantyzmu. Fragmenty poematów lub wierszy naszych wielkich poetów znaleźliśmy na pamięć. Jeszcze w szkole interesowałam się poezją angielską, francuską, niemiecką oczywiście w polskich tłumaczeniach, potem ro- syjską już w oryginale. Ale tłumaczeniami zaczę- łam zajmować się, gdy już pracowałam. Po prostu ciekawiło mnie, jak dany utwór będzie brzmieć po polsku. Gdy przeczytałam w tygodnikach literac- kich jakiś wiersz, który mnie szczególnie zafascy- nował – tłumaczyłam go natychmiast. Przecież czytanie wierszy innych poetów wzbogaca czło- wieka. Kiedy już zaczęłam „stale” pisać wiersze – przedtem pisałam wyrywkowo, bo zbyt byłam zajęta pracą zawodową – po przeczytaniu jakiegoś pięknego wiersza myślałam: szkoda, że to nie ja go napisałam. Wszystko, co pisałam i tłumaczyłam dla własnej przyjemności, składałam do „szufla- dy”. Dopiero, gdy powstała niepodległa Ukraina, gdy Polacy mogli tworzyć własne Stowarzyszenia i rozkwitło życie kulturalne mniejszości naro- dowych – zaczęłam tłumaczyć na zamówienia, zwłaszcza z języka ukraińskiego.

T. D. Spotkania poetyckie stały się dobrą trady- cją w naszym mieście. Było również ich wiele w innych miastach na Ukrainie.

K. A. We Lwowie spotkania poetyckie odby- wały się, gdy przyjeżdżali poeci z Polski, z początku w TKPZL, potem także w Domu Nauczyciela. Bardzo ciekawa była wymiana poglądów dotyczą- cych twórczości poetyckiej, czytanie wierszy, dyskusje. Lwowscy poeci wyjeżdżali też na Ukrai- nę na uroczystości związane z rocznicami znanych poetów lub pisarzy, np. do Winnicy, Łucka, Krze- mieńca, Kijowa, gdzie występowali razem z miej- scowymi poetami.

T. D. Wiersze Pani są nadzwyczaj rytmiczne, muzykalne. Nic więc dziwnego, że wielu kompo- zytorów przełożyło Pani teksty na muzykę.

K. A. W wierszu „Muza” napisałam: „*Poezja – to melodia bez słów, poezja – słowa pełne dźwięków*”. Dla mnie poezja jest nierozzerwalnie powiązana z muzyką. Może dlatego, że tak bardzo kocham muzykę. Nie ma opery, której słuchałabym tylko raz, znam wszystkie symfonie najwybitniejszych kompozytorów. Muzykę Chopina odgaduję po paru taktach. Uwielbiam Mozarta. Jednakże lubię też operetkę i muzykę rozrywkową, zwłaszcza piosenki do tekstów poetyckich. Dlatego, gdy tylko śp. pan Igor Iwanów, Rosjanin, ale który mówił po polsku lepiej niż wielu Polaków, założyciel chóru „Lutnia” we Lwowie, zaproponował mi współpracę – zgodziłam się z ogromną radością. Tak powstało wiele melodyjnych piosenek z jego muzyką do moich wierszy. Drugim (co do liczebności piosenek) muzykiem, z którym współpracowałam, jest pan Kazimierz Wesołowski z Tarnowa. Włączył on je do swej książki „*Ta joj, ta Lwów*”. Muzykę do moich wierszy pisali też Edward Kuc – kierownik chóru „Echo”, Aleksander Wlazła – kierownik artystyczny kapeli „Wesoły Lwów”, Henryk Melnarowicz z Sambora, Eugeniusz Rutkiewicz napisał piękną muzykę do „*Wzgórz Wuleckich*”, pisałam też teksty na zamówienia. Jestem więc współautorką ponad 20 piosenek.

T. D. W Pani utworach przewija się nieprzemijająca miłość do Ojczyzny, do rodzinnego miasta. Czy mogłaby Pani za cenę bardziej godziwego życia zmienić swe miejsce zamieszkania?

K. A. Chociaż tęsknota za Ojczyzną tli we mnie stale – jak ogień wieczny i tak będzie chyba do końca, chociaż każdy wyjazd do Kraju – to święto dla duszy, jednak swego miasta nie mogłabym porzucić. Za żadną cenę. Niech tu będzie „głodno, chłodno i do domu daleko”, ale tu są groby moich bliskich, tu znam każdy zakątek. Moje miasto, choć jest to teraz inne miasto, odbieram sercem i wzrokiem. Stary lew – jeden z najstarszych – na ścianie domu naprzeciw katedry mruga do mnie, gdy nań popatrzę, dwa lwy koło prochowni machają ogonami na powitanie. Mickiewicz ze swego piedestału mówi szeptem: pisz, pisz, niech Polacy tam daleko pamiętają, że ja tu jestem. Tu mam przyjaciół ze studiów, tu pracuję społecznie, tu mnie lubią i szanują. Może gdybym była młoda, zastanawiałabym się nad możliwością wyjazdu, ale przecież starych

drzew się nie przesadza, bo uschną z tęsknoty za swą ziemią rodzinną.

T. D. Wiersz **Przetrwanie** jest hymnem dla nas, tych, co zdecydowali się pozostać w swych „małych ojczyznach”. Jestem dumna, że wylansowałam go na łamach **Biuletynu**. Podczas inauguracyjnego koncertu III Festiwalu Kultury Polskiej na Ukrainie, który odbył się we Lwowie, wiersz ten recytował Hałas z Morszyna. Stał się on swoistym mottem Festiwalu.

K. A. Są wiersze pisane łatwiej i z wysiłkiem, które udają się za pierwszym razem i które są wielokrotnie przerabiane – aż do uzyskania stylistycznej satysfakcji. „*Przetrwanie*” napisałam jednym tchem, w porywie bólu, buntu i pokory. Może dlatego jest on doceniany przez czytelników.

T. D. Nasza współpraca, jeżeli chodzi o Biuletyn, trwa niemalże od pierwszego numeru. Przeszliśmy wspólnie różne koleje losu.

K. A. Pamiętam, z jakim entuzjazmem zaczęliśmy pracować! Federacja nie miała jeszcze swojej stałej siedziby, Pani telefonowała i wysyłała listy do polskich ośrodków – jakże jeszcze nielicznych na Ukrainie, by przysyłać materiały o swoim życiu i pracy. Opracowywałyśmy nadchodzące materiały u Pani w domu. Często były to listy pisane fatalną polszczyzną, ale o jak ważnej treści. I z jaką dumą spoglądałyśmy na pierwszy numer Biuletynu Federacji, który ukazał się w I kwartale 1994 roku. Kto wtedy myślał o komputerze, dyskietkach. Od 16 stron rozrósł się do około 100. Świadczy to nie tylko o pracy redakcji Biuletynu, a o wzroście aktywności Polaków mieszkających na Ukrainie, o chęci powrotu do swych korzeni. Było to tak niedawno i jednocześnie tak dawno, bo w XX wieku!

T. D. Wiele spotkań odbyła Pani również w Kraju na zaproszenie TML-ów. Jak rodacy odbierali pani poezję?

K. A. Tak jak my tęsknimy do swojej ojczyzny, granice której zły los przesunął, tak lwowiacy w Polsce tęsknią do swego rodzinnego miasta, które zawsze pozostanie dla nich miastem najpiękniejszym i najmilszym. Dlatego na wieczorach autorskich w TML-ach przyjmowano mnie prawie zawsze gorąco i z rozrzewnieniem. Przecież łączy nas ból i miłość do Lwowa – dawnej perły w polskiej koronie. Szczególnie zapamiętałam trzy spotkania. We Wrocławiu w klubie „Leopolis” po wy-

stępie Pani prezes powiedziała: „Chyba najmiłszą podzięką za Pani wiersze są nie oklaski, a łzy w oczach słuchaczy”. W Brzegu podchodziły do mnie Panie, całowały, dziękowały i prosiły, żebym jeszcze do nich przyjechała. Zaś w Tarnowie przy kawie i pysznych ciasteczkach odpowiadałam na wiele pytań o naszym mieście, poznałam bardzo miłych lwowiaków, a wśród nich pana Kazimierza Wesołowskiego, który napisał później muzykę do wielu moich wierszy.

Wszyscy wiemy, jak wyglądają Festiwale Kresowe w Mrągowie. Ale mało kto wie, że później włączono do programu spotkania poetyckie. A na zakończenie zwykle ksiądz jednego z Kościołów na mszy zamieniał swe kazanie na występy poetów, którzy recytowali swoje wiersze o tematyce patriotyczno-religijnej. Również w Mrągowie poznałam przeuroczą parę z Radia-Retro Danutę Żelechowską i Jana Zagodę. Dostałam od nich fotografię z dedykacjami i kasetę z piosenkami retro. Jacy to mili i cudowni ludzie, których w ciągu tylu lat słuchają miliony słuchaczy w coniedzielnych audycjach.

T. D. Popularność cieszy, pomaga czy przeszkadza?

K. A. Uważam, że słowo „popularność” można odnieść raczej do aktorów filmowych, piosenkarzy, rzadziej do poetów, chyba tylko bardzo znanych i uznanych. Mnie znają czytelnicy „Gazety Lwowskiej” i naszego Biuletynu. A także członkowie niektórych TML-ów w Kraju, w których występowałam na autorskich spotkaniach.

Chociaż... parę lat temu stałam ze znajomymi po Mszy św koło katedry. Ludzie się już rozeszli, nagle podeszła do mnie starsza pani, drobna, szczupła, schludnie ubrana i pyta, czy to ja jestem Krystyna Angielska. Gdy potwierdziłam, popatrzyła na mnie takim dobrym, ciepłym spojrzeniem i powiedziała: „*Bardzo dziękujemy Pani za to, że tak dobrze potrafi Pani wyrazić słowami to, co my czujemy i co jest nam bliskie*”. Byłam ogromnie wzruszona i słowa te były dla mnie najwyższą pochwałą, bo płynęły z ludzkiego serca.

T. D. Przesadna skromność. Poezja Pani znana jest w Anglii, Francji, Stanach Zjednoczonych, Australii, na Białorusi, Węgrzech, w Rosji za pośrednictwem pism polonijnych i jest wysoko ceniona. Na Ukrainie również wiele pism umieszcza na

swych łamach Pani wiersze. Na Ogólnoukraińskich Konkursach recytatorskich młodzież recytuje Pani utwory. A to dużo znaczy.

Jubileusz jubileuszem. A co przyniesie przyszłość? Jutro też jest ważne.

K. A. Będę nadal pisała wiersze, bez poezji nie mogłabym żyć, ale coraz mniej mam czasu na pisanie. Kłopoty i przykrości codzienności podcinają skrzydła marzeń. Już od dawna pragnęłam napisać cykl opowiadań „*Lwowskie sylwetki*”. Mam koleżanki i znajomych, historia życia których mogłaby być kanwą do scenariusza filmowego. Chciałabym utrwalić historię ich życia, zmieniając imiona i nazwiska, troszkę literacko upiększając fakty, ale nie wiem, czy mi się uda.

T. D. Ciekawe wydarzenia związane z Pani twórczością.

K. A. Jedno miałam, rzekłabym, tragikomiczne, które kiedyś zabołało, a dzisiaj mnie bawi.

Otóż przed laty napisałam list do znanego pisarza lwowianina mieszkającego w Polsce. Były to słowa uznania po ukazaniu się jednej z jego książek. Wysłałam również swój wiersz „*Semper Fidelis*”. Otrzymałam odpowiedź z propozycją umieszczenia tego wiersza w mającej się ukazać książce. Byłam uszczęśliwiona. Miałam jednak nieostrożność wypowiedzenia swego zdania pod adresem pewnego polityka, również byłego lwowianina, który podczas wizyty we Lwowie publicznie wyraził swą radość z powodu, iż Lwów jest ukraińskim miastem (chodzi o Jacka Kuronia).

Wkrótce książka się ukazała. Naturalnie bez mego wiersza, natomiast w książce zostałam skarcona za swe poglądy w mało elegancki sposób. Przeżyłam to bardzo.

T. D. Kiedy, gdzie i o jakiej porze najczęściej nawiedza Panią Muza?

K. A. Bywałam na różnych spotkaniach poetyckich – krajowych i międzynarodowych. Ale program tych bardzo ciekawych spotkań był tak nasycony, że nie było czasu nawet wieczorem porozmawiać o tym, o co Pani pyta, co zresztą i mnie bardzo interesowało.

Moja Muza jest bardzo kapryśna. Odwiedza mnie, kiedy ma ochotę – w dzień, wieczorem, w nocy, w trolejbusie, w pociągu, na spacerze. Dla niej nie ma odpowiedniego miejsca i określonej pory. Czasem nie mogę zasnąć, słucham radia i nagle ta

kapryśnica dotyka paluszką mego czoła – rodzi się pomysł, który następnie ubieram w odpowiednią szatę. Często zapiszę tylko temat, a następnego dnia już go rozwijam. Czasem odkładam i wracam po paru dniach do tego wiersza, czasem zmieniam formę, nastrój. A niektóre wiersze piszę „jednym tchem”, bez zmian. Te lubię najbardziej. Niekiedy moja Muza podrzuci mi temat, a potem go nagle zabiera, jakby się ze mną droczyła. Bardzo lubię ptaki i kwitnące wiosną sady – ona widocznie też, bo wielokrotnie wracałam do tego tematu. Czasem Muza jest smutna, wtedy piszę melancholijne wiersze, czasem frywolna, wtedy powstają żartobliwe. Muza bardzo lubi nasze miasto, więc i wierszy o Lwowie trochę się uzbierało. Zachwyca nas nocne

niebo usiane gwiazdami i podróże w przestworzach w towarzystwie Pegaza. Bardzo ją lubię, a ona mnie chyba też troszkę...

T. D. Pragnienie, na spełnieniu którego specjalnie Pani zależy?

K. A. Oczywiście, że mam. Jest to tzw. „marzenie ściętej głowy”: Patrzy Pani na mnie z uśmiechem i zaciekawieniem. Jest to pragnienie bezsensowne. Nierealne. Pamięta Pani, jaką piękną piosenkę napisał o Orłętach Włodzimierz Korcz? Właśnie! A ja marzę, by jeden z polskich kompozytorów napisał muzykę do mego wiersza „Przetrawianie”. Kiedyś, w pierwszym porywie, chciałam napisać do Pana Korcza i poprosić, by może jakoś w wolnej chwili... Ale choć bardzo się staram odpedzić to marzenie, ono wciąż powraca.

T. D. Wierzę, że pragnienie to się spełni, i dziękuję za rozmowę.

Przetrawianie

KRYSTYNA ANGIELSKA

Pierwodruk: Biuletyn Federacji

Organizacji Polskich na Ukrainie nr 1-2/2004 r.

Byliśmy,

jesteśmy

i będziemy,

choć gnębiono nas i może będą gnębić znów.

Lecz korzenie nasze są z tej ziemi,

więc gotowiśmy do nowych ciężkich prób.

Gdy nas spalą – odrodzimy się z popiołów,

gdy zatopią – z błota dna zakiełkujemy

wzwyż,

poniżani – nie schylimy kornie czoła

niosąc swój codzienny, ciężki bólem krzyż.

Wyrośniemy stokrotkami w bujnej trawie,

to dla innych kwitną laury i wawrzyny,

zostawimy swej ojczyźnie sny o sławie,

bo my tutaj przetrwać oraz żyć musimy.

1992 r.

Krystyna Angielska ur. w 1934 r. we Lwowie. Po ukończeniu szkoły polskiej studiowała architekturę na Politechnice Lwowskiej. Równocześnie z pracą w biurach projektowych rozpoczęła działalność literacką. Od lat osiemdziesiątych drukowała swoje utwory poetyckie w „Gazecie Lwowskiej”, „Magazynie Wileńskim”, „Głosie Pomorza”. Duży wybór jej poezji zamieszczono w Antologii współczesnych poetów polskich zamieszkałych na Ukrainie, pt. „Gdzie jesteś, Ojczyzno...” (Warszawa 1996). Jednocześnie zajmuje się przekładami na język polski, poezji francuskiej, ukraińskiej i rosyjskiej.



Wielkanoc we wspomnieniach Witolda Szolgini

DANUTA SZYDŁOWSKA

Już na tydzień przed wiosennym świętem Zmartwychwstania, a więc już w Niedzielę Palmową, wszystkich nas tam, pod Wysokim Zamkiem, ogarniał ów szczególny, jedyny w swoim rodzaju i jedyny taki w całym roku nastrój przedświąteczny – będący zapowiedzią i obietnicą Wielkanocy nastrój Wielkiego Tygodnia.

Swoiste apogeum tego nastroju – poważnego, uroczystego i przepojonego wielkotygodniowym smutkiem, ale także już z wolna przenikającego przecuciem nachodzącej wielkiej, świątecznej radości – następowało w popołudniowych i wieczornych godzinach Wielkiego Piątku. Nadchodził wtedy czas pielgrzymki po niezapomnianych Bożych Grobach w licznych kościołach naszego Miasta.

Przejdźmy się i teraz, chociaż już tylko w utrwalonej wierną pamięcią wyobraźni, tamtymi przedwielkanocnymi pielgrzymkowymi trasami. Po których – pamiętacie? – wędrowaliśmy kiedyś przez cały Lwów i z całym Lwowem. Tak, z całym naszym Miastem – przecież wtedy, przed paroma już dziesiątkami lat, po wielkopiątkowych trasach pielgrzymowaliśmy wraz z tysięcznymi tłumami nam podobnych...

*Otu Wielgi Tydzień w puwadzy nadchodzi,
W kuściołach fiulety, świcy si ni palu;
Puklińkali razem i starzy i mładzi,
A kuźdyn si kaja w swoim gorżkim żalu...*

*Gdy już Wielgi Piontyk – chudzeni pu Lwowi,
Pu tych Grobach Bożych przystrujonych pieńkni;
A tego nastroju – dziś nikt ni wypowi,
Ud mych rzewnych wspomniń już mi sercy mięńkni...*

Mimo mojej wielkiej chęci nie jestem jednak w stanie, ku mej równie wielkiej żalości, przypomnieć tu wszystkich owych pamiętnych i przeze mnie zapamiętanych Bożych Grobów, ale o jednym z nich absolutnie powiedzieć kilka słów. Tak, tak – nietrudno się domyślić, że o Bożym Grobie w kościele oo. Bernardynów.

O tym wspaniałym Grobie z malarskim tłem w postaci monumentalnej panoramy Golgoty pędzla Tadeusz Popiela i Feliksa Wygrzwałskiego, ze stojącymi na straży grobowej groty żo-

lierzami przybranymi w starożytne Rzymskie zbroje i helmy, z ogromną masą kwiatów i ozdobnych krzewów, w których gestwinie śpiewały ptaki w umieszczonych tam klatkach... Czy pamiętacie ten najwspanialszy, najpiękniejszy Boży Grób Lwowa?

Dziś można go podziwiać przed każdą Wielkanocą u krakowskich Ojców Bernardynów na Stradomiu pod Wawelem.

Za tak zwanych „moich czasów”, czyli już strasznie dawno temu, bo przed drugą wojną światową, Wielkanoc przypadała nie tylko na oba świąteczne dni – Wielkanocną Niedzielę i Wielkanocny Poniedziałek.

Rozpoczynała się bowiem wcześniej – już w późnopołudniowych i wieczornych godzinach Wielkiej Soboty.

Tego to dnia po południu cichnął z wolna rwetes i gwar przedświątecznych porządków i przygotowań, w domu nastawał ten niezwykły, jedyny w swoim rodzaju, świąteczny już spokój i świąteczny nastrój.

Wszystko zostało już upieczone, przyrządzone i przysmaczone na wielkanocny stół, umyte szyby okienne lśniły za światełkami, wykrochmalonymi białymi firankami, wyfroterowane parkiety podłóg w mieszkaniu błyszcząco olśniewająco – a po całym domu snuły się lube zapachy świątecznych mięs i ciast.

Z wolna nadchodził wielkosobotni wieczór – wieczór Rezurekcji...

Na rezurekcyjnych nabożeństwach bywałem w różnych świątyniach mojego rodzinnego Łyczakowa – w kościele św. Antoniego, w moich szkolnych kościołach najpierw ss. Franciszkanek przy ul. Kurkowej, a później ss. Klarysek na samym początku ul. Łyczakowskiej, i wreszcie w nowym, najbliższym naszym górnołyczkowskim domom wotywnym kościele Matki Boskiej Ostrobramskiej...

Nazajutrz, w Wielkanocną niedzielę rano budziło mnie ze snu słońce... niosące się nad miastem dźwięki dzwonów dziesiątek lwowskich kościołów, a także przedziwnie harmonijnie wplatający się w słoneczne promienie i bicie dzwonów zapach hiacyntu z doniczki między pisankami i uchorągwionym białym barankiem na świątecznym stole.

Należy o tym pamiętać

BOLESŁAW KIERSKI

Wprowadzenie do tematu

W miarę upływu lat zaciera się pamięć o postawach polskiego społeczeństwa na wschodnich rubieżach naszego państwa, o których powinny wiedzieć kolejne pokolenia urodzone po II wojnie światowej. Na podstawie wielu rozmów przeprowadzonych o tych sprawach w różnych środowiskach, uważam za celowe zwrócenie uwagi na tę problematykę u zainteresowanych nią osób, których przodkowie pochodzą nie tylko ze wschodnich rubieży naszego państwa, ale także z państw sąsiednich, gdzie mieszkali.

Przytoczone wyżej względy skłoniły mnie do przypomnienia 185 osób wymienionych w Słowniku Konspiracji Lwowskiej w latach 1939-1944, opracowanym przez dwóch wybitnych znawców historii tego okresu¹, które odegrały czołową rolę w funkcjonowaniu polskiego podziemia wojskowego na terenie przedwojennych województw południowo-wschodnich w latach II wojny światowej.

Konspiracja lwowska

Wspomniany Słownik obejmuje nazwiska 185 osób w strukturze organizacyjnej konspiracji lwowskiej działającej na terenie przedwojennych województw południowo-wschodnich w latach 1939-1944. Głównym ośrodkiem tego podziemia był Lwów, stąd też siłą rzeczy większość osób figurujących w Słowniku związana była ze Lwowem. Oczywiście, wzięto też pod uwagę tych ludzi, którzy odgrywali rolę w strukturach konspiracyjnych poza Lwowem.

W tytule Słownika okres lwowskiej konspiracji ograniczono do lat 1939-1944, choć działała ona dłużej we Lwowie, a potem w granicach powojen-

nej Polski, przyjęto jednak, że niemal wszyscy, którzy tą późniejszą konspiracją kierowali, zostali uwzględnieni jako odgrywający ważną rolę już do roku 1944.

Dla autorów zasadniczym argumentem przemawiającym za przygotowaniem i wydaniem tej książki była potrzeba wpisania na karty historii Polski osób, które kierowały podziemiem lwowskim oraz ukazanie poprzez ich losy najważniejszych epizodów z dziejów tego podziemia.

Pogląd na osoby działające w strukturze organizacyjnej konspiracji lwowskiej przedstawiają niżej przytoczone dane.

KOMENDA OKRĘGU TARNOPOL ZWZ-AK – Komendanci: kpt. Mieczysław Widajewicz XI – XII 1941; ppłk/plk Franciszek Studziński XII 1941 – VI 1944; **część pod okupacją niemiecką:** kpt. Franciszek Garwol VI – VII 1944. **Szef sztabu:** mjr Bronisław Zawadzki I 1943 – III 1944.

KOMENDY INSPEKTORATÓW OKRĘGU TARNOPOL AK – Komendanci Inspektoratu Tarnopol: mjr Edward Pisula VI 1942; por. Bronisław Żeglin VII – IX 1942; rtm./mjr Bronisław Zawadzki IX 1942 – I 1943; por./kpt. Bronisław Żeglin I 1943 – III 1944. **Komendanci Inspektoratu Złoczów:** kpt. NN „Cięcwiwa” I-XII 1943; por. Mieczysław Lipa I-VII 1944. **Komendant Inspektoratu Brzeżany:** por./kpt. Franciszek Garwol II 1942 – VII 1944; **Komendanci Inspektoratu Czortków:** rtm. Bronisław Zawadzki IV – IX 1942; por./kpt. Stanisław Czerniecki IX 1942 – III 1944.

KOMENDA OKRĘGU WOŁYŃ AK – Komendant: mjr Brunon Rolke II – VII 1942.

DOWÓDCY ODDZIAŁÓW LEŚNYCH OKRĘGÓW LWÓW, TARNOPOL I STANISŁAWÓW AK – Dowódca kompanii 1/19 pp: ppor. cz. w. Onufry Kuźniar IV – VII 1944. **Dowódca kompanii 2/19 pp:** por. Stanisław Kolasiński V – VII 1944. **Dowódca kompanii 3/19 pp:** ppor.

¹ Konspiracja lwowska 1939-1944. Słownik biograficzny – Grzegorz Mazur, Jerzy Węgierski – Wydawnictwo UNIA, Katowice 1997.

Stefan Stebnicki IV-VII 1944. **Dowódcy kompanii 4/19 pp:** por./kpt. Julian Bistrón V-VII 1944 (kompanii 9 ppLeg.) ppor. Tadeusz Żelechowski VIII 1944. **Dowódca kompanii 1/26 pp:** ppor./por. Józef Biss V-VII 1944. **Dowódca kompanii 2/26 pp:** NN „Wicek” VII 1944. **Dowódca kompanii 3/26 pp:** NN VII 1944. **Dowódca kompanii 6/26 pp:** por./kpt. Zenon Kubski IV-VIII 1944. **Dowódca kompanii 8/26 pp:** ppor./por. Tomasz Matyszewski V-VIII 1944. **Dowódca kompanii 10/26 pp:** ppor. Jan Adamowski IV-VII 1944. **Dowódcy kompanii 1/40 pp:** kpt. Jan Antonów IV-V 1944; kpt. Fryderyk Staub V-VII 1944. **Dowódca kompanii 2/40 pp:** ppor. Stanisław Panasiewicz VI-VII 1944. **Dowódca kompanii 3/40 pp:** ppor./por. Henryk Dawiskiba V-VII 1944. **Dowódca kompanii 7/40 pp:** ppor. Stanisław Westwalewicz VII 1944.

POLSKA ORGANIZACJA WALKI O WOLNOŚĆ (POWW) – Komendanci: gen. dyw. Marian Żegota-Januszajtis IX-X 1939; gen. bryg. Mieczysław Boruta-Spiechowicz X-XI 1939; płk Jerzy Dobrowolski XI-XII 1939.

SŁUŻBA ZWYCIĘSTWU POLSKI (SZP) – Dowódca wojewódzki: ppłk dypl. Jan Sokołowski XII 1939 – I 1940. **Szef sztabu:** mjr dypl. Alfons Kloc XII 1939-1940.

ZWIĄZEK WALKI ZBROJNEJ I (ZWZ-1) OBSZAR NR 3 – Komendanci Obszaru: płk Władysław Żebrowski XII 1939 – IV 1940; ppłk Władysław Kotarski IV 1940; mjr/ppłk Emil Macieliński IV 1940 – IX 1941. **I zastępcy komendanta Obszaru:** ppłk Zdzisław Zajęczkowski XII 1939 – II 1940; ppłk Władysław Kotarski II-IV 1940; por./kpt. Władysław Zych IV-VIII 1940; mjr Marian Włodarkiewicz IX-X 1940. **II zastępca komendanta Obszaru:** ppłk Karol Dziekanowski I-IV 1940. **Szef sztabu:** mjr Roman Lewicki XII 1939 – IV 1940. **Komendanci Okręgu nr I Lwów-wschód:** ppłk Władysław Kotarski XII 1939 – IV 1940; por./kpt. Władysław Zych IV-VIII/IX 1940; por. Leszek Kozioradzki IX 1940 – ? 1941. **Komendanci Okręgu nr II Lwów-zachód:** mjr Emil Macieliński XII 1939 – IV 1940; por. Włodzimierz Białoszewicz IV 1940 – V 1941; kpt. Fryderyk Staub V-IX 1941. **Szef organizacyjny prowincji:** mjr Piotr Marciniak ? – IV 1940. **Komendant Okręgu nr III Lwów-prowincja:** kpt. Antoni Berowski ? – IV 1940. **Komendant Okręgu nr IV**

Stanisławów: kpt. IN Sommer(?) XII 1939; ppłk Władysław Smereczyński XII 1939 – IX 1941. **Komendant Okręgu nr V Tarnopol:** brak danych. **Komendant Okręgu nr VI Wotyń:** płk Tadeusz Majewski I/II-V lub VII 1940.

ZWIĄZEK WALKI ZBROJNEJ II (ZWZ-2) OBSZAR nr 3 – Komendanci: ppłk dypl. Jan Sokołowski I-III 1940; mjr Zygmunt Dobrowolski III/IV 1940 – X 1940; ppłk dypl. Adam Paszkowski XI 1940 – IV 1941; ppłk Tadeusz Słoniewski IV – IX 1941. **Szef sztabu:** mjr dypl. Alfons Kloc I-III 1940. **Prezes Rady Narodowej przy ZWZ-2:** płk dr Aleksander Domaszewicz I-III 1940.

ZWIĄZEK WALKI ZBROJNEJ (ZWZ) OKUPACJA SOWIECKA – Komendant okupacji: płk dypl. Leopold Okulicki XI 1940 – I 1941; p.o. mjr dypl. Alfons Kloc I – wiosna 1941; p.o. ppłk dypl. Jan Sokołowski wiosna – VII 1941. **Szefowie sztabu:** mjr dypl. Alfons Kloc XI 1940 – I 1941; mjr Jerzy Neugebauer I 1941.

ZWIĄZEK WALKI ZBROJNEJ (ZWZ) – ARMIA KRAJOWA (AK), OBSZAR nr 3 KOMENDA OBSZARU ZWZ-AK – Komendanci: gen. bryg. Kazimierz Sawicki IX 1941 – VII 1943; płk (gen. bryg.) Władysław Filipkowski VIII 1943 – VII 1944. **Zastępca komendanta:** płk Franciszek Studziński VI-VII 1944. **Szefowie sztabu:** ppłk dypl. Mieczysław Dobrzański IX 1941 – XII 1942; mjr/ppłk dypl. Tadeusz Wojciechowski XII 1942 – X 1943; mjr/ppłk dypl. Feliks Janson X 1943 – VII 1944; mjr/ppłk dypl. Henryk Pohoski VII 1944. **Szefowie Oddziału I (organizacyjnego):** mjr Jerzy Neugebauer koniec 1941 – II 1942; rtm./mjr dypl. Kornel Stasiewicz II 1942 – III 1944; (w międzyczasie: kpt. NN „Olimpiusz” VIII 1943); kpt./mjr dypl. Bolesław Tomaszewski III – VI 1944; kpt.(?) NN „Łasica” VI-VII 1944. **Kierowniczka referatu WSK:** Wanda Jamiołkowska VII 1942 – VII 1944. **Kierownik referatu legalizacji:** ppor./por. Stanisław Kuliński XII 1943 – VII 1944. **Kierowniczki komórek opieki społecznej:** Izabela Weberowa I-V 1944; Ludwika Smagaczowa I-VII 1944. **Szef Oddziału II (IIa) (wywiadu wojskowego):** kpt./mjr/ppłk dypl. Henryk Pohoski IX 1941 – VII 1944. **Szefowie Oddziału IIb (kontrwywiadu):** ppor./por. Zbigniew Makusch X 1941 – X 1942; pchor. Stanisław Vacqueret X-XII 1942; ppor. Jan

Król I-II 1943; por. Czesław Dzierżek II-IX 1943; pchor./ppor. cz. w. Jerzy Polaczek III/IV-VII 1944. **Kierownicy referatu legalizacji:** ppor. Bernard Nuszowski I-X 1943; por. Antoni Chmielowski X-XII 1943. **Szefowie Oddziału III (operacyjnego):** mjr dypl. Tadeusz Wojciechowski IV 1942 – I 1943, mjr dypl. Jan Lech I-III 1943; kpt./mjr dypl. Bolesław Tomaszewski IV 1943 – VII 1944. **Dowódcy oddziału dyspozycyjnego w Przemyśle:** por. Lucjan Koć V 1943 – IV 1944; por. Edmund Popek IV-V 1944; pchor. Tadeusz Kosiński V-VI 1944. **Kierownik referatu przerzutów powietrznych:** ppor. cz. w. Maksymilian Kaucki VII 1943 – VII 1944. **Szefowie Oddziału IV (kwaterymistrzowskiego):** ppłk Tadeusz Słoniewski III/IV-VIII 1942; mjr dypl. Feliks Janson VIII 1942 – X 1943; p.o. kpt. Józef Zieliński III-IV 1944; mjr Kazimierz Marszyński IV-VII 1944. **Szefowie służby zdrowia:** mjr Adam Gruca ? 1942 – IX 1943; ppor./por. Stefan Heintsch IX 1943 – V 1944; ppłk Antoni Sabatowski V-VII 1944. **Szef duszpasterstwa:** ppłk ks. Zygmunt Truskowski VII 1943 – VII 1944. **Kierownicy WSOP:** por. NN „Bogusław-Gabriel” XII 1942 – V 1943; NN „Leszczyński” 1944? **Kierownicy referatu lotniczego:** kpt. Zygmunt Policiewicz X 1943 – IV 1944; kpt. Józef Zieliński IV-VII 1944. **Kierownik komórki meteo:** por. Eugeniusz Rybka VIII 1943 – VII 1944. **Szefowie Oddziału V_k (łączności konspiracyjnej):** Maria Chęcińska IX 1941 – III 1942; Stanisława Jakubowska III 1942 – I 1943; Janina Grabska-Treterowa I-XII 1943; Emilia Maleczyńska XII 1943 – VII 1944. **Kierownik „Latarni”:** Aleksander Rybicki III 1942 – II 1943. **Szefowie Oddziału V_o (łączności operacyjnej):** kpt. Marian Schmidt I/II-VI 1942; mjr/ppłk Franciszek Domurat VI 1942 – VI 1943; kpt./mjr Leopold Piątkiewicz IX 1943 – VII 1944. **Dowódcy oddziału radiowego:** sierż./st. sierż. Józef Sosnowski ? – II 1944; ppor. NN „Batory” IX 1943; ppor. Roman Wiszniowski II-VI 1944; kpt./mjr Marian Schmidt VII 1944. **Komendant parku łączności:** pchor./ppor. Julian Wiktor X 1943 – VII 1944. **Szefowie Oddziału VI (BiP):** kpt. Bolesław Pochmarski XI-XII 1941; Lech Sadowski XII 1941 – IV 1942; Władysław Grzędzielski IV 1942 – IV 1944; Mirosław Żuławski IV-VII 1944. **Kierownicy komórki technicznej drukarskiej:** ppor. Lesław Głaczyński I 1942 – I 1943, Stanisław

Markowski I 1943 – VII 1944. **Szef Oddziału VII (finansowego):** st. bomb./ppor. cz. w. Zdzisław Strzembosz I 1943 – VII 1944. **Kierownicza komórki „Asco”:** Stefania Augustin-Bachmanowa II-XII 1943. **Szef Oddziału VIII (saperów i Kedywu):** mjr/ppłk Jan Władysław X 1941 – VII 1944. **Szefowie Oddziału IX (administracji zmilitaryzowanej – wydział wojskowy):** mjr Jerzy Neugebauer III 1942 – XI 1943; NN XI 1943 – VII 1944. **Kierownicy ekspozytur: I-Lwów** dr Władysław Świrski wiosna 1942 – XI 1943; **II-Tarnopol** mgr Kazimierz Świrski wiosna 1942 – XI 1943; **III-Stanisławów** kpr. NN „Hugo” połowa 1942 – IX 1943; kpr./ppor. cz. w. Bolesław Świętochowski IX? 1943 – VII 1944.

KOMENDA OKRĘGU LWÓW ZWZ-AK – Komendanci: ppłk Władysław Smereczyński X 1941 – XII 1942; p.o. ppłk Adolf Galinowski XII 1942 – III 1943; płk Ludwik Czyżewski III 1943 – II 1944; ppłk dypl. Stefan Czerwiński II – VII 1944. **I zastępcy komendanta:** mjr/ppłk Adolf Galinowski X? 1941 – II? 1944; ppłk dypl. Stefan Czerwiński II 1944; ppłk Franciszek Rekucki VI-VII 1944; **II zastępcy komendanta:** ppłk Tadeusz Tabaczyński VII-VIII 1943; mjr dypl. Jan Lech III-IV 1944. **Szefowie sztabu:** mjr dypl. Tadeusz Wojciechowski IV-XII 1942; mjr dypl. Jan Lech III 1943 – III 1944; mjr dypl. Kornel Stasiewicz III-VII 1944. **Szefowie Wydziału I:** por. Karol Borkowetz IX 1941 – VII 1942; por./kpt. Władysław Herman VII 1942 – II 1943; kpt. Karol Borkowetz II 1943-VI/VII 1944. **Oficerowie organizacyjni do spraw partyzantki:** kpt. Adam Mirecki ? – XII 1943; por. Bernard Grzywacz XII 1943 – VII 1944. **Kierowniczy referatu WSK:** Stanisława Krukówna IX 1942 – III 1943; Helena Kobernicka VI 1943 – VII 1944. **Kierownik referatu legalizacji:** por. Mieczysław Laskowski I kw. 1943 – VII 1944. **Szefowie Wydziału IIa:** NN „Włodzimierz I” jesień 1941 – początek 1942; por. Edward Taurogiński I płr. – VIII 1942; ppor. NN „Włodzimierz” VII – ? 1942; st. uł. Stefan Stablewski vel Marian Orliński połowa 1942 – XII 1942. **Szefowie Wydziału IIb:** por. NN „Albin” jesień 1941 – początek 1942; por. Witold Szredzki IV/V-IX 1942; ppor. Jan Król X-XII 1942; **Szef Wydziału II:** ppor. cz. w. Stefan Stablewski vel Marian Orliński I 1943 – II/III 1944. **Szef Wydziału IIa:** ppor. Mieczysław Borodziej

IV-VII 1944. **Szefowie Wydziału IIb:** ppor. Henryk Dawiskiba II/III-IV 1944; ppor. cz. w. Władysław Śledziński IV-VII 1944. **Szefowie Wydziału III:** por./kpt. Karol Borkowetz VII 1942 – II 1943; mjr dypl. Jan Lech III 1943; IN Jędrzejowski IV-VIII 1943; kpt./mjr Alfons Jabłoński IX 1943 – VII 1944. **Szefowie Wydziału IV:** kpt. NN „Nie-wód-Szynkarz” połowa 1942 – koniec 1942; kpt. NN „Konstanty” koniec 1942 – II 1943; mjr NN „Stefan” II 1943 – IV 1944; kpt./mjr Leopold Weber IV-VII 1944. **Szefowie działu sanitarnego:** ppłk Antoni Sabatowski ? – V 1944. Szef służby sanitarnej 5 dp: mjr dypl. Leon Bazała VI-VII 1944. **Szef duszpasterstwa:** ppłk ks. Albin Mydlarz VII 1943 – VII 1944. **Kierownicy WSÓP:** por. NN „Bogusław-Gabriel” XII 1942 – IV 1943; mjr Józef Czerniatowicz połowa 1943 – VII 1944. **Szefowie Wydziału V:** ppor./por. Mieczysław Laskowski VIII 1941 – I kw. 1943; por. Bronisław Kawka VI-XI 1943; mjr NN XI 1943 – III 1944; ks. Władysław (o. Rafał) Kiernicki III-VII 1944. **Szefowie Wydziału Vo:** kpt. Marian Schmidt VI 1942 – III 1944; por. Stanisław Turowicz IV-VII 1944. **Szefowie Wydziału VI:** por. Jan Rogowski ? 1941 – IV 1942; ppor. cz. w. Władysław Śledziński IV 1942 – IV lub VII 1944. **Platnik (szef Wydziału VII):** Gerard Mościński V 1942 – VII 1944. **Szefowie Wydziału VIII:** por. Roman Zwoniczek II-VII 1942; por./kpt. Adam Brudkowski VIII 1942 – VII 1944.

KOMENDA PODOKRĘGU LWÓW-ZACHÓD AK – Komendant: płk NN „Jerzy” VII/VIII 1942.

KOMENDY INSPEKTORATÓW OKRĘGU LWÓW ZWZ-AK – Komendanci Inspektoratu Lwów-miasto: mjr/ppłk Adolf Galinowski IX 1941 – VII 1943; ppłk Tadeusz Tabaczyński VII-VIII 1943; kpt. Marian Jędrzejewski VIII 1943 – III 1944. **Komendanci Dzielnic: -Śródmieście:** kpt. Leopold Weber ? IX/X 1941 – ?; kpt. Stanisław Markowski V-IX 1942; kpt. Edward Sidorowicz VII 1943 – VII 1944. **-Północna:** kpt. Mieczysław Widajewicz ?-XI 1941; por./kpt. Marian Jędrzejewski XI 1941 – VIII 1943 i IV-VII 1944; kpt. Edward Baszniak VIII 1943 – III 1944. **-Wschodnia:** por./rtm. Włodzimierz Białoszewicz I 1942 – VII 1944. **-Południowa:** ppor./por. Bolesław Ignatowicz ? – XI 1942; mjr Wiktor Zarembiński I-IV 1943; kpt. Antoni Kłosowski IV 1943 – VI/VII 1944; kpt. Karol

Borkowetz VI/VII-VII 1944. **-Zachodnia:** por./kpt. Jan Kozik jesień 1941 – VII 1944. **Komendant Inspektoratu Lwów-prowincja, potem – powiat:** por. Artur Feja I kw. – V 1942. **Komendant Inspektoratu Pomocnego:** por./kpt. Artur Feja VI 1942 – VI 1944. **Komendant Inspektoratu Wschodniego:** kpt. Edward Sidorowicz VII/VIII 1942 – IV 1943. **Komendanci Inspektoratu Południowego:** p.o. por. NN „Podskarbi” VII/VIII-XII 1942; kpt./mjr Anatol Sawicki I 1943 – VII 1944. **Komendanci Inspektoratu Północno-Zachodniego:** ppor./por. Tadeusz Cygan I 1943 – I kw. 1944; kpt. Witold Zaborowski IV-VI 1944. **Komendanci Inspektoratu Zachodniego:** kpt. NN „Krogulec” II? – VIII 1942; p.o. ppor. Józef Szymański IX 1942 – I 1943; kpt. Alfons Jabłoński I-IX 1943; por./kpt. Witold Szredzki IX 1943 – VII 1944. **Komendanci Inspektoratu Południowo-Zachodniego:** mjr Józef Czerniatowicz IV 1942 – połowa 1942; mjr/ppłk Władysław Mróz połowa 1942 – VI 1944.

KOMENDA OKRĘGU STANISŁAWÓW ZWZ-AK – Komendanci: ppłk Władysław Smereczyński IX-X 1941; ppłk Jan Rogowski I-XI 1942; p.o. mjr Leopold Jani XI-XII 1942; kpt. Władysław Herman II 1943 – VII 1944. **Szefowie sztabu:** kpt./mjr Rudolf Majewski jesień 1941 – XI 1942; kpt.(mjr?) Filip Tymowicz ? 1943 – V/VI 1944.

KOMENDY INSPEKTORATÓW OKRĘGU STANISŁAWÓW ZWZ-AK – Komendanci Inspektoratu Stanisławów: por. Karol Spitziar VII-VIII 1942; kpt. Mieczysław Widajewicz VIII-XI 1942; ppor. Rudolf Sidorów XI 1942 – II 1943; kpt. Mieczysław Widajewicz II-XI 1943; Stanisław Ziarkiewicz XI 1943 – VI 1944. **Komendanci Inspektoratu Chodorów:** kpt. Leopold Jani VII/VIII-XI 1942; NN XI 1942 – IV 1943. **Komendanci Inspektoratu Kołomyja:** pchor./ppor. Kazimierz Biłejczuk ? 1941 – IV 1942; ppor./por. Władysław Szast V 1942 – III 1944. **Komendant Inspektoratu Stryj:** por./kpt. Zdzisław Pacak IX 1943 – VIII 1944. **Komendant Inspektoratu Drohobycz:** por. Tadeusz Miczyk VII-VIII 1944. **Dowódca kompanii 10/40 pp:** por. Tadeusz Cygan VII 1944. **Dowódca oddziałów 14 p.u.:** por./kpt. Andrzej Choloniewski IV-VII 1944; **zastępca dowódcy:** kpt. Dragan Sotirović IV-VII 1944. **Dowódca szwadronu 1/14 p.u.:** por. Henryk Koziański IV-VII 1944. **Dowódca szwadronu**

2/14 p.uł.: ppor. cz. w. Jerzy Węgierski IV-VII 1944. **Dowódca szwadronu 3/14 p.uł.:** por. Marcin Modlinger IV-VII 1944; ppor./por. Roman Madurowicz VII 1944. **Dowódca szwadronu 4/14 p.uł.:** por. Marcin Modlinger VII 1944. **Dowódca szwadronu 5 i 6/14 p.uł.:** por. Marian Czajkowski VII 1944. **Dowódca 1. kompanii samborskiej:** chór. Adam Ekiert V-VIII 1944. **Dowódca 2. kompanii samborskiej:** ppor. Józef Drozd IV-VII 1944. **Dowódca kompanii 1/52 pp:** por. Mieczysław Lipa VI-VII 1944. **Dowódca kompanii 2/51 pp:** por. Zygfryd Szynalski VI-VII 1944. **Dowódca kompanii 1/53 pp:** por.(?) Kazimierz Cybulski VII 1944.

ORGANIZACJE WOJSKOWE STRONNICTW POLITYCZNYCH

KOMENDA OKRĘGU NARODOWEJ ORGANIZACJI WOJSKOWEJ (NOW) MAŁOPOLSKA WSCHODNIA – Komendanci: ppor. Jerzy Ruebenbauer I 1942 – V 1943; kpt. Adam Mirecki VI-XII 1943; ppor./por. Bernard Grzywacz XII 1943 – VII 1944. Kierownicy Wydziału Propagandy: Zbigniew Nowosad I 1942 – VII 1944. Jan Wojdyła VII 1944 – IV 1945.

KOMENDA XIV OKRĘGU POŁUDNIOWO-WSCHODNIEGO NARODOWYCH SIŁ ZBROJNYCH (NSZ) – Komendanci: podof. Adolf Bańka XII 1942 – IV 1943; por. Wojciech Stefankiewicz V 1943 – ? 1944.

KOMENDA ODDZIAŁÓW WOJSKOWYCH KONFEDERACJI NARODU (KN) we LWOWIE – Komendant: ppłk Juliusz Siwak ? – jesień 1943.

KOMENDA ORGANIZACJI „WIERNI POLSCE” – KONWENTU ORGANIZACJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH (KON) WE LWOWIE – Komendant: ppłk dypl. Jan Sokołowski IV? 1940 – VII 1944.

KOMENDA IX OKRĘGU BATALIONÓW CHŁOPSKICH (BCh) – Komendanci: kpr. Adam Cużytek I-IV 1943; kpt. Jan Schram IV – jesień 1943; pchor./ppor. Jan Nowak jesień 1943 – VII 1944.

KOMENDA SOCJALISTYCZNEJ ORGANIZACJI BOJOWEJ (SOB) we LWOWIE – Komendant: ppor. Marian Merenholtc jesień 1942 – IV/V 1944.

ORGANIZACJE HARCERSKIE

SZARE SZEREGI MĘSKIE, OKUPACJA SOWIECKA – Komendanci: hm Wilhelm Słaby (IX) XII 1939 – III 1940; hm Leopold Adamcio III-V 1940; hm Aleksander Szczęścikiewicz V-VI 1940.

POGOTOWIE HARCEREK CHORAĞIEW LWOWSKA – Komendantka: hm Stefania Stipal IX 1938 – ?; hm Stefania Stipal VI 1941 – V 1945.

OKRĘGOWA DELEGATURA RZĄDU WE LWOWIE

OKRĘGOWI DELEGACI RZĄDU WE LWOWIE: Władysław Zych IX 1940 – VIII 1941; Franciszek Bujak VIII 1941; Edmund Bulanda VIII 1941 – I 1942; Stanisław Kulczyński I-V/VI 1942; Julian Czyżewski koniec 1942 – III 1944; Adam Ostrowski III-VII 1944.

Autorzy Słownika zaznaczają, iż wbrew zwykle przyjmowanemu w słownikach biograficznych założeniu, że uwzględnia się w nich tylko osoby już nieżyjące, tu z takiej konwencji zrezygnowano. Jest w nim kilkanaście osób w momencie wydania Słownika żyjących, ale najmłodsze z nich już zbliżają się w tej chwili do wieku 85 lat (rok urodzenia 1920). Uwzględnione zatem zostały osoby pełniące następujące funkcje:

– komendanci podczas okupacji sowieckiej w latach 1939-1941 działający we Lwowie, komendanci Obszaru południowo-wschodniego i okręgów tego Obszaru za czasów obu okupacji sowieckich oraz za czasów okupacji niemieckiej – wszyscy komendanci inspektoratów i równorzędni z nimi komendanci dzielnic Lwowa ZWZ-AK;

– szefowie sztabów Obszaru i okręgów w całym okresie oraz szefowie oddziałów sztabu Komendy Obszaru i wydziałów sztabu Okręgu Lwów ZWZ-AK za czasów okupacji niemieckiej; nie wchodzi się w szczegółową obsadę komend pozostałych okręgów, znaną w wielu wypadkach tylko z pseudonimów i odgrywającą pomniejszą rolę;

– wszyscy komendanci innych organizacji wojskowych działających na tym terenie (**Szare Szeregi, Narodowa Organizacja Wojskowa, Narodowe Siły Zbrojne, Konfederacja Narodu, „Wierni Polsce” – Konwent Organizacji Niepodległościowych, Bataliony Chłopskie, Socjalistyczna Organizacja Bojowa**), przeważnie sta-

nowiących części organizacji o charakterze ogólnopolskim;

- Okręgowi Delegaci Rządu we Lwowie,
- dowódcy oddziałów leśnych-partyzanckich AK operujących na terenie Obszaru.

Życiorysów dwudziestu kilku osób, zajmujących stanowiska predystynujące je do umieszczenia w Słowniku, nie udało się w pełni odtworzyć, są to głównie osoby znane tylko z pseudonimów, a nawet takie, których i pseudonim jest nieznany. Omówiono je na końcu Słownika.

Uwagi końcowe

Przytaczając skrótowo imienny wykaz 185 osób, należy zauważyć, że często są to jednostki o niezwykłym wprost życiorysie, jako ludzie bardzo zasłużeni dla Rzeczypospolitej, i bez utrwalenia ich postaci w taki sposób – uległyby one zapomnieniu.

W wielu wypadkach udział w podziemiu lwowskim był tylko częścią pięknego życiorysu; osoby te w większości walczyły o niepodległość Polski w latach I wojny światowej oraz o utrwalenie granic po jej zakończeniu, w tym biorąc udział w obronie Lwowa w roku 1918. Służyły potem w Wojsku Polskim lub pracowały w administracji państwowej, na polu nauki i w innych dziedzinach w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej. W licznych wypadkach były to osoby represjonowane za swą działalność przez władze okupacyjne sowieckie i niemieckie, a po wojnie z kolei przez sądy sowieckie i niestety – polskie. Te fakty też powinny zostać udokumentowane.

Na terytorium Obszaru Lwów okupanci zmieniali się trzy razy: jeden raz byli tu Niemcy wraz z Węgrami i dwa razy Sowieci. Na domiar wszystkiego Sowieci wcale nie opuścili tych ziem po

kończeniu wojny. I nie tylko zabrali ziemię. Polakom, obrońcom tych ziem, którym udało się przeżyć czas drugiej wojny światowej, nie pozwolili cieszyć się wolnością. Tych, którzy pozostali na Obszarze Lwów, mimo iż Polska stała się od lipca 1941 roku sojusznikiem ZSRR, nadal skazywano na śmierć lub zesłanie do gułagów na terytorium sowieckim. **Sowieci więzili ponad 60 umieszczonych w Słowniku uczestników polskiego podziemia. Niemcy około 40. Sowieci są winni śmierci 16 członków kierownictwa polskiego podziemia, gestapo – 20.** Ale i na tym nie koniec.

Sowiecka zbrodnicość sięgała bowiem także po życie i wolność tych Polaków z Kresów Wschodnich, którym udało się ująć spod bezpośredniej okupacji sowieckiej do Polski. Tutaj dopadli ich kontynuatorzy i gorliwi wykonawcy woli sowieckich mocodawców. **Występujący pod polskimi znakami komuniści stworzyli aparat terroru do ścigania właśnie tych, którzy lata okupacji poświęcili walce o polską niepodległość. Torturowali 27 spośród nich w Urzędach Bezpieczeństwa, 6 skazali na śmierć.** Życiorysy zamieszczone w Słowniku ukazują całą ohydę poczynań komunistów polskich, którzy byli na usługach przyniesionego z Rosji systemu do mordowania i więzienia polskich patriotów. Oni przyczynili się do tego, że jeszcze przez 45 lat nie przyszła do Polski niepodległość.

W zakończeniu należy przypomnieć, że na obszarze województw południowo-wschodnich działała również ekspozytura wywiadu wojskowego pod kryptonimem WW-72-OIII Ukraina (a potem „Pralnia”), podległa bezpośrednio II Oddziałowi Komendy Głównej Armii Krajowej w Warszawie.



Serdeczne życzenia Świąt Wielkanocnych
składa swoim Czytelnikom

Redakcja Biuletynu Informacyjnego
oraz Zarząd Stołeczny TMLiKPW

Chluba Lwowa – Zbigniew Herbert

EUGENIUSZ MATULA

10 grudnia 2004 roku w warszawskim Klubie Księgarza na Rynku Starego Miasta, odbył się wieczór promocyjny z okazji przyznania nagrody Warszawskiej Premiery Literackiej – za książkę **Joanny Siedleckiej** o Zbigniewie Herbercie pt. „*Pan od poezji*”, wyróżnioną kilkakrotnie wcześniej poza Polską.

Zainteresowanie moje wzbudza ta książka, ponieważ ja, jak i Zbigniew Herbert, byliśmy uczniami tej samej szkoły średniej VIII Gimnazjum i Liceum im. Króla Kazimierza Wielkiego we Lwowie. Szkoła ta zaliczała się wówczas do lwowskich szkół średnich stojących najwyżej zarówno pod względem poziomu nauczania i patriotyzmu, jak i liczby jej wychowanków, którzy po wojnie na uczelniach zagranicznych i krajowych uzyskali ty-

tuł naukowy profesora, bądź wyróżnili się wybitnymi osiągnięciami w swojej działalności zawodowej, dzięki kadrze naszych wychowawców.

Liczba wyróżniających się nauczycieli VIII Gimnazjum i Liceum, szczytujących się szczególnie osiągnięciami w swojej działalności pedagogów przekracza co najmniej 40 osób.

Jednym z naszych godnych zapamiętania nauczycieli był **dr Henryk Balk**, uczący przedmiotu „*literatura polska*”.

Zachwycaliśmy się poziomem prowadzenia lekcji przez prof. Balka, jego świetną znajomością literatury nie tylko polskiej, ale także niemieckiej (romantycznej), którą tłumaczył. No i wiedzieliśmy, że jest poetą i opublikował dwa tomiki poezji: „*Anioł nieznany*” w 1932 oraz „*Rozmowy z nocą*” w 1936 roku. Z powodu pochodzenia żydowskiego, po wkroczeniu w 1941 roku Niemców do Lwowa, popełnił samobójstwo. Nasz nauczyciel fizyki **dr Michał Halaunbrenner**, jako posiadacz jedyne go, zachowanego po drugiej wojnie egzemplarza polskiego przekładu książki Alberta Einsteina i Leopolda Infelda „*Ewolucja Fizyki*”, napisanej w 1936 roku, umożliwił Infeldowi jej wydanie przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe w 1959 roku, o czym współautor książki wspominał we wstępie do polskiej edycji.

Do grona tych znakomych nauczycieli należeli m.in. **doc. Czesław Nanke** (historia), po wojnie profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, **Kazimierz Brończyk** (język polski i francuski), dramaturg i poeta. Historię jego życia i działalności opisał prof. Bolesław Broś w obszernym esejem zamieszczonym w „*SEMPER FIDELIS*” (nr 6/1995), **dr Fortunat Stroński** (biologia), po wojnie profesor Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, **Józef Pierniczek** (rysunki), artysta malarz, autor albumów polskich strojów ludowych, pejzaży Lwowa itp.



Zbigniew Herbert.

Fot. Danuta B. Lomaczewska

W 1913 roku w gronie nauczycieli c.k. (cesarsko-królewskiego w zaborze austriackim) VIII Gimnazjum we Lwowie znaleźli się m.in.:

Marian Kukiel, generał, historyk i pisarz wojskowy (1885-1973), w latach 1927-35 profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektor Muzeum Czartoryskich w Krakowie, od 1932 r. członek Polskiej Akademii Umiejętności. W czasie ostatniej wojny minister obrony w rządzie RP na Obczyźnie;

Stanisław Lempicki (1886-1947), historyk kultury, oświaty i literatury. Do 1941 profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, od 1945 na Uniwersytecie Jagiellońskim, od 1929 członek PAU. Wybitny znawca i badacz kultury renesansu i związków polsko-włoskich w XV i XVI wieku.

Spośród wychowanków VIII Gimnazjum na wymienienie zasługują m.in. następujący absolwenci:

gen. Tadeusz Bór-Komorowski, Komendant Główny Armii Krajowej, a następnie Naczelnym Wódz Polских Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Roman Palestr, światowej sławy kompozytor, rektor Akademii Muzycznej w Krakowie.

Wiktor Weigel, syn prof. Rudolfa Weigela.

Jerzy Michotek, piosenkarz, poeta, aktor, reżyser.

mgr inż. Bolesław Kierski, kombatant, więzień Oświęcimia i Buchenwaldu, wybitny specjalista z zakresu budownictwa, ekspert sejmowej Komisji Polityki Budowlanej w wielu kadencjach Sejmu.

Wacław Szybalski, profesor amerykańskiego Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku.

Andrzej Hiolski, śpiewak operowy.

Kazimierz Gamski, profesor Uniwersytetu w Liège (Belgia), dr h.c. Politechniki Krakowskiej.

Bolesław Broś, profesor inżynierii geotechnicznej Akademii Rolniczej we Wrocławiu.

Do 17 wychowanków VIII Gimnazjum, którzy po drugiej wojnie uzyskali tytuł naukowy profesora, należy m.in. dodać nazwisko **Zbigniewa Orłowsia**, profesora w zakresie mechaniki technicznej i wytrzymałości materiałów Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie.

Jeśli chodzi o mnie, dodam, że urodzony w 1922 roku, świadectwo maturalne w VIII Gimnazjum uzyskałem w 1940 r. Wtedy ta szkoła nazywała się 14 Szkołą Średnią, gdyż Lwów znalazł się pod władaniem ZSRR („*Pan od poezji*”, s. 51) i przedwojenne szkolnictwo zostało zlikwidowane.

Podsumowując co o lwowskim VIII Gimnazjum tutaj powiedziane, można uznać, że i Zbigniew Herbert, i szkoła, w której się uczył, to godni siebie partnerzy pod względem poziomu edukacyjnego, jeżeli chodzi o szkołę oraz mistrzostwa pisarskiego i poetyckiego w odniesieniu do bohatera książki, która z kolei, dzięki talentowi literackiemu jej autorki – Joanny Siedleckiej, w całej pełni zasługuje na przyznane wyróżnienie.



**Klub Lwowiaków
przy Towarzystwie Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich
w Warszawie**

w dniach 26-29.05.2005 r.

organizuje wycieczkę do Lwowa.

Informacje i zapisy przyjmuje kol. **Krystyna Prystupa** od dnia 5.04. 2005 r.,
pod telefonem: 810-37-06, 661-07-27

Minister Oświaty z obozu w Oberlangen. Szkic do biografii Cecylii Jordan Rozwadowskiej (1903-1946)

MARIUSZ PATELSKI

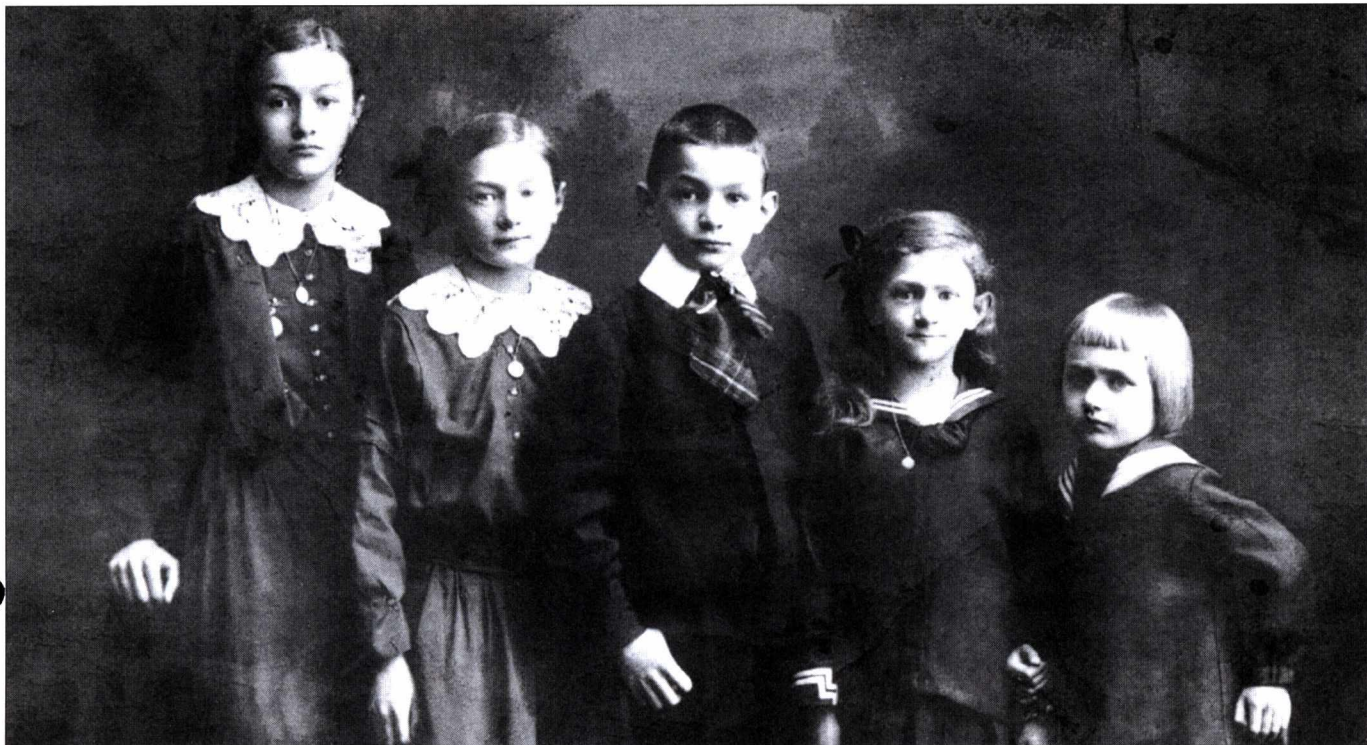
W historii Polski, zwłaszcza minionego wieku, nie brakowało dzielnych kobiet, które na polach bitew lub w konspiracji z wielkim poświęceniem spełniały swój patriotyczny obowiązek wobec Ojczyzny. Harcerki, członkinie Polskiej Organizacji Wojskowej oraz Wojskowej Służby Kobiet, wreszcie zwykłe kobiety działające pod wpływem okoliczności wojennych, często przyjmowały na swe barki zadania, którym trudno było sprostać niejednemu mężczyźnie. Do grona tych osób należy zaliczyć lwowiankę, oficera Armii Krajowej oraz główną organizatorkę działalności kulturalno-oświatowej w obozie jenieckim w Oberlangen – **Cecylię Jordan Rozwadowską**.

Bohaterka artykułu urodziła się 15 stycznia 1903 r. we Lwowie, jako córka Jana Emanuela Jordan Rozwadowskiego i Marii z Jordan Rozwadowskich (małżeństwo kuzynów). Pochodziła z ziemiańskiej rodziny o wielkich tradycjach patriotycznych; jej przodkowie brali udział w niemal wszystkich polskich powstaniach i wojnach okresu rozbiorów, a jej stryj (stryjeczny brat ojca) – gen. Tadeusz Jordan Rozwadowski odegrał doniosłą rolę w walkach o niepodległość Polski lat 1918-20. Wielki wpływ na wychowanie i światopogląd Cecylii miał jej ojciec Jan – docent prywatny ekonomii politycznej Uniwersytetu Lwowskiego, ziemianin, działacz gospodarczy, wybitny polityk Narodowej Demokracji, bliski współpracownik Romana Dmowskiego oraz współorganizator i sekretarz Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu. Cecylia posiadała siedmioro rodzeństwa: Stanisława, Marię, Janinę, Mieczysława, Zofię, Franciszka i Wincentego¹.

Początkowo dorastała w Babinie pod Kałuszem, rodowej posiadłości Jordan Rozwadowskich tzw. „linii pułkownikowskiej”. Po rozpoczęciu I wojny światowej Jan Rozwadowski wraz z rodziną opuścił ze względów politycznych Galicję i udał się, w połowie 1915 r., do Szwajcarii. Z uwagi na działalność polityczną ojca (organizacja Agencji Lozańskiej) i towarzyszące temu liczne wyjazdy (m.in. na rozmowy polityczne z Ignacym Paderewskim w USA) Cecylia wraz z siostrą Janiną została wysłana do ekskluzywnej francuskojęzycznej szkoły katolickiej z internatem we Fryburgu (Académie St. Croix Fribourg). Wybór miasta nie był chyba przypadkowy, ponieważ pracował tam wówczas Komitet Wydawnictwa Encyklopedie Polonaise, którego wiceprezesem był jej ojciec. Latem 1919 r. Cecylia przebywała z rodziną w Paryżu, gdzie obradowali delegaci na Konferencję Pokojową. Czynny udział w pracach Delegacji Polskiej brał zarówno jej ojciec Jan, jak i stryj gen. Tadeusz Jordan Rozwadowski – szef Polskiej Misji Wojskowej. W tymże roku w stolicy Francji zmarła jej matka, toteż Cecylia musiała zająć się, do pewnego stopnia, rodzeństwem – zwłaszcza najmłodszym bratem Wincentym.

Po ukończeniu szkoły we Fryburgu w 1921 r. Cecylia powróciła do Polski i po dodatkowych lekcjach z zakresu historii Polski oraz dziejów literatury polskiej zdała, na początku 1922 r., maturę we Lwowie. Dalszą naukę podjęła w Państwowej Szkole Przemysłu Artystycznego w Krakowie (lata 1922-1925). Do jej nauczycieli należeli m.in. profesorowie: Oleś, Wacław Krzyżanowski, Stanisław Wójcik, Karol Homolacs oraz Jan Bukowski.

¹ Archiwum rodziny Jordan Rozwadowskich z Katowic.



Dzieci Jana Jordan Rozwadowskiego. Od lewej: Cecylia, Janka (Filiol), Mieczysław, Zofia, Franciszek. Łozanna, kwiecień 1917 r.

Duży wpływ na jej światopogląd artystyczny miały także wykłady z teorii i historii sztuki prowadzone przez prof. Stanisława Noakowskiego oraz prof. Juliana Pagaczewskiego, na które uczęszczała dodatkowo na Uniwersytet Jagielloński. Wrażliwa na ubóstwo panujące wśród młodzieży akademickiej korzystała z wpływów ojca, by pomagać biedniejszym studentom. Wspierała m.in. akcję Komitetu Paryskiego, którego celem było wysyłanie studentów krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych na stypendia do Paryża. Akcja ta wiązała się pośrednio z działalnością organizatorską malarza i profesora ASP Józefa Pankiewicza, który utworzył w 1925 r. Oddział Paryski ASP w Krakowie. W trakcie studiów Cecylia, zgodnie z rodzinną tradycją i wolą ojca, należała też do krakowskiej organizacji Młodzieży Wszepolskiej. Jak wynika z jej listów do ojca, wołała towarzystwo inteligentnych, choć biednie ubranych akademików nad „mówiące po francusku z paryskim akcentem” snobujące arystokratki spotykane w krakowskich salonach².

² BZNO we Wrocławiu, sygn. 7951/I, korespondencja Jana Jordan Rozwadowskiego.

Już w czasie nauki w Krakowie Cecylia tworzyła swe pierwsze prace będące plakatami reklamującymi wystawy malarskie. Po ukończeniu krakowskiej szkoły kontynuowała studia artystyczne w Paryżu i Rzymie. Jako osoba o silnej osobowości, bardzo niezależna, a przy tym delikatna i wrażliwa, znacznie różniła się od swych rówieśniczek z ziemiańskich dworów. Nad życie statecznej małżonki wołała dalekie podróże, polowania, jazdę konną, walki byków w Nîmes, zawody hippiczne w Rzymie czy filmy eksperymentalne w Paryżu. Kochała Francję oraz kulturę i historię francuską, wielkim przeżyciem było dla niej osobiste spotkanie, w Krakowie w 1923 r., z marsz. Ferdynandem Fochem – pogromcą armii niemieckiej w I wojnie światowej. Częste wyjazdy do Francji miały także związek z faktem, iż w kraju tym osiadła na stałe jej siostra Janina, która wyszła za mąż za Francuza – Jeana Filiola.

Mimo zamiłowania do wojaży, chętnie wracała do rodzinnego Lwowa **na ulicę Cłową 3**, gdzie znajdowała się willa należąca od początku lat dwudziestych do jej ojca. Dom ten był miejscem zjazdów rodzinnych oraz spotkań wybitnych przedstawicieli ruchu narodowego. Tutaj zwykł zatrzymy-

wać się Roman Dmowski podczas swych pobytów we Lwowie. Cecylię wiązała z ojcem wielka przyjaźń i duchowa więź, aż do jego śmierci w 1935 r., mimo iż w dorosłym życiu porzuciła przekonania narodowo-demokratyczne.

W latach trzydziestych przeprowadziła się na stałe do Warszawy, gdzie zajmowała się sztuką użytkową. W tym czasie mieszkała w Hotelu Sejmowym, podobnie jak jej przyjaciółka Martyna (z domu Gryglaszewska) i jej mąż Stefan Puzyna. **Dzień 1 września 1939 r.** zastał Cecylię w stolicy. Z chwilą wybuchu wojny, jak pisała, zamieniła intelektualne Ateny na wojowniczą Spartę. Irena Borkowska-Pokrzewnicka wspominała natomiast, że już w czasie obrony Warszawy Cecylia „w piekielnym ogniu ataków wroga (...) jeździła stale na Pragę po żywność i środki opatrunkowe dla rannych leżących pokotem na podłodze sali restauracyjnej w Bristolu”³. Wielkim ciosem była wówczas dla niej śmierć brata por. Mieczysława Rozwadowskiego, który poległ w bitwie pod Kockiem.

Po rozpoczęciu okupacji Cecylia podjęła działalność konspiracyjną. Wedle niepotwierdzonych informacji jej kuzynki – Felicji Żeromskiej – Cecylia „należała do najbliższego otoczenia gen. [Tadeusza] „Bora” Komorowskiego”⁴. Po wybuchu Powstania Warszawskiego, pod pseudonimem „Barbara”, kierowała natomiast oddziałem dziewcząt niosących pomoc cywilnej ludności stolicy.

Wraz z kapitulacją Warszawy Cecylia w stopniu plutonowego dostała się do niewoli niemieckiej. Z grupą kobiet – żołnierzy AK, trafiła **11 października 1944 r.** do stalagu XB w Sandbostel. Pierwotnie została umieszczona w baraku nr 90, a następnie, od 1 listopada, została przeniesiona do wielkiego baraku zwanego Aufnahme⁵. Przeżycia obozowe Cecylia opisała w interesujących pod względem historycznym i doskonałych w swej formie dziennikach, opublikowanych później w londyńskich „Wiadomościach” i w krajowej „Więzi”. „Jestem teraz KGF (Kriegsgefangen) Nr 224513 –

pisała w nich Cecylia. – Moja kennkarta bardzo już podarta idzie de facto ad acta, a jedyny mój paszport to ten numer, który w razie zdechnięcia przecina się na pół i 1/2 idzie z zimnym trupem do ziemi, a 1/2 ad acta z papierami”⁶. W obozie dziewczęta z Powstania zetknęły się z polskimi jeńcami – żołnierzami września 1939 r. Fakt ten wywarł na obu stronach wielkie wrażenie. „*Patrząc na nich – notowała bohaterka artykułu – na ich zdziwione i przerażone czasem spojrzenia w naszym kierunku, rozumiem nagle w całej jaskrawości co z nas zrobiło te pięć lat okupacji, plus dwa miesiące powstania. Pięć lat spędzonych mniej więcej na ulicy. Życie codzienne, rodzinne, domowe zamarło mniej więcej, bo na to, żeby żyć, trzeba było handlować w knajpie, w sklepie, na ulicy. To się odbiło na naszych manierach, wysławianiu, wszystkim. Przeszliśmy być wykwinnymi kobietami. Zupełnie nienormalne, wspaniałe życie powstaniowe dwóch ostatnich miesięcy dokończyło dzieła. Biedni podchorążacy przez pięć lat tęsknili za Ojczyzną, za polską wyidealizowaną kobietą, aż tu nagle zobaczyli bandę klnących oberwańców w spodniach. Pomimo to są najlepsi, najżyczliwsi i nic nam nie mówią o swojej konsternacji, a że życie jest piękne i pełne nieoczekiwanych niespodzianek, widziałam dziś wieczór parkę na korytarzu: podchorążak patrzył nieprzytomnie zakochany w niebieskie oczy oberwanej warszawianki”⁷.*

W dziennikach Cecylii znalazły się także bardzo krytyczne słowa dotyczące sensu ostatniego Powstania, podyktowane niewątpliwie rozgoryczeniem po klęsce. „*O Boże, wylecz nas raz na zawsze z romantycznych zrywów i z romantyzmu w ogóle. Nienawidzę coraz bardziej naszych bezpłodnych bohaterstw. Chcę dla nas na przyszłość dojrzałości i rozumu. Nie chcę rozsądku ani zachwalanego francuskiego bon sens'u, ale chcę i pragnę, i modłę się o mądrość. Nie chcę, żeby bohaterskie matki wysyłały synów na pewną, bezrozumną i głupią śmierć, tylko chcę, żeby nie płakały, jak synowie będą ginąć za mądrą ideę. Matki mają żądać mądrości od synów, nie tylko ciągle bohaterstwa.*

³ I. Borkowska-Pokrzewnicka: Ci, którzy odeszli, „Sztandar”, Paryż, 26 VI 1946.

⁴ F. Żeromska, Posłowie, w: C. Jordan Rozwadowska, Dziennik z niewoli, „Więź” 1982, nr 4-5, s. 67.

⁵ Dziewczęta ze stalagu VI C Oberlangen, oprac. Felicja Bańkowska i Krystyna Kabzińska, Warszawa 1998, s. 37, 47, 53, 56, 69.

⁶ C. Jordan Rozwadowska, Dziennik z niewoli, „Więź” 1982, nr 4-5, s. 48.

⁷ C. Jordan Rozwadowska, Dziennik z niewoli, „Więź” 1982, nr 4-5, s. 46.



Rodzeństwo Mieczysław i Cecylia Jordan Rozwadowscy.

Nie sztuka umrzeć – sztuka żyć. Przypomina się ten dozorca zamiatający schody na Kruczej podczas powstania i nieludzkiego bombardowania, który mnie pyta: i co slychać, proszę pani? Mówię, że wszystko dobrze, on kręci głową sceptycznie i mówi: Nie jest dobrze, proszę pani, nie jest dobrze, bo u nas nie ma głów, u nas są tylko zawsze szable i ta strasznie tania krew. I zadumany zamiatał schody dalej pod nalotem. Teraz dopiero coraz bardziej uczę się cenić Dmowskiego. I podziwiam go bez granic. Ten człowiek wbrew całemu rozromantyzowanemu społeczeństwu błagał o racjonalizm, o zerwanie z romantyzmem w polityce. Wszyscy byli przeciw niemu, teraz po tym ostatnim wyczynie warszawskim następuje otrzeźwienie – wyczuwam wielki nawrót do Dmowskiego w szerokich masach młodych dziewcząt, zastanowienie u starszych. (...) Jak zaczęliśmy za czasów Kościuszki z kosami na armaty, to kończymy dziś na Warszawie, gdzie przeciw tankom mieliśmy butelki z benzyną, a przeciw samolotom modlitwę do Boga. Gdzie na nasze rozpaczliwe wołania o pomoc do aliantów (zawsze błagamy o pomoc aliantów) widzieliśmy, jak nasi chłopcy, nasi rodzeni, świetnie uzbrojeni, na wspaniałych samolotach bili się w Normandii, w Belgii, w Holandii, a Warszawa zdychała bez śladu pomocy. A wszystko z romantyzmu, czyli z głupoty. Nie mogę

pisać o tym, tak bardzo jestem zła i tak bardzo zrozpaczona”⁸.

W stalagu plut. Rozwadowska podjęła działalność kulturalno-oświatową i w zorganizowanej tam wszechnicy prowadziła wykłady z teorii oraz historii sztuki, nawiązując m.in. do myśli Noakowskiego i Pagaczewskiego. Po wyjeździe kobiet oficerów do oflagu objęła czasowo komendę nad barakiem Aufnahme. **W grudniu 1944 r.** została przeniesiona wraz z innymi kobietami – podoficerami do stalagu VI C Oberlangen. W nowym miejscu uwięzienia Cecylia weszła w skład Rady Instruktorskiej. Wraz z kpt. Haliną Jabłońską-Ter-Oganjan, por. Alicją Kadler, por. Janiną Skrzyńską, por. Zofią Trenkner i kpt. Janiną Tuwan odpowiedzialna była za sprawy kultury i oświaty w obozie. Wedle licznych relacji współwięźniarek, Rozwadowska ze względu na wiek, doświadczenie i predyspozycje faktycznie stała się główną organizatorką życia kulturalno-oświatowego w Oberlangen, zyskując nieoficjalny tytuł „ministra oświaty”. **Alina Szepe-Kamińska-Karbowska** pisała m.in.: „Żeby nie Cecylia i parę jej satelitek, nie by tu nie było. Jej energia i umiejętność wyluskiwania talentów jest podstawą (...) życia kultu-

⁸ Ibid., s. 55-56.

ralnego”⁹. Sama **Rozwadowska** pisała o służbie oświatowej w obozie: „*Jestem więc oficerem oświatowym całego obozu pięciobarakowego (czyli 1000 kobiet). Prowadzę serię wykładów humanistycznych, jak dotąd. Zaczęłam swoim wykładem o sztuce wogóle i wprowadzeniem do sztuki greckiej. Drugi wykład miała pani Waleria (filolog klasyczny) o rzeźbie greckiej, trzeci również ona: „podróż po Grecji, Pestum i Sycylii”, czwarty o Sparcie p. Renieta, piąty dziś o filozofii greckiej. W przygotowaniu: literatura grecka, historia grecka, teatr grecki, prawo starożytne i przejście dalej w średnie wieki. Równocześnie rozpętane kursa językowe z próbą klubów, równocześnie puszczane w ruch cechy. Rezultat jest taki, że moje baraki mnie cieszą niesłychanie. W jednym kącie widzę zebranie plejady poetyckiej, która debatuje nad zawartością pierwszego numeru gazety ruchomej, na moim biurku mam parę hymnów cechowych, do poszczególnych patronów cechów. Cech blacharski opracowuje już w drugim kącie pokoju filizanki, spodki, popielniczki, zabiera się do herbów cechowych, część opracowuje suknie dla Matki Boskiej Częstochowskiej, w trzecim kącie złapałam dziewięć filozofek na gwałtownej dyskusji (powykładowej) nad wpływami Platona na religię chrześcijańską, jak również Arystotelesa przez św. Tomasza z Akwinu. Alea iacta, est – rozpętało się. Czasu dosłownie nie mam na nic*”¹⁰. Dzięki wysiłkom Cecylii oraz grona jej współpracowniczek zorganizowano: kurs gimnazjalny dla dziewcząt w wieku szkolnym. W obozie odbywały się ponadto wykłady na poziomie uniwersyteckim, komplety języków obcych, zajęcia artystyczne i kulturalne (wieczory literackie oraz warsztaty plastyczne m.in. wyrób przedmiotów artystycznych z blachy po konserwach itp.).

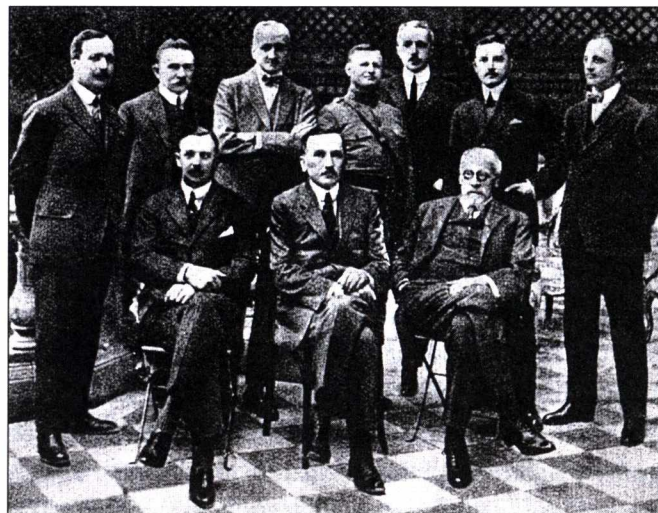
12 kwietnia 1945 r. stalag VI C Oberlangen został wyzwolony przez oddział 1. Dywizji Panczernej. Warto wspomnieć, iż w 1. Dywizji służył rodzony brat Cecylii por. Franciszek Rozwadowski oraz dwaj stryjeczni bracia por. Wiktor i rtm. Jan Rozwadowscy. Po wyzwoleniu ppor. Cecylia Rozwadowska (stopień oficerski ujawniony i zweryfikowany po uwolnieniu),

⁹ Alina Szepe-Kamińska-Karbowska, Dziennik z obozu jenieckiego w Oberlangen, w: *Dziewczęta ze stalagu VI C Oberlangen*, oprac. Felicja Bańkowska i Krystyna Kabzińska, Warszawa 1998, s. 236.

¹⁰ C. Jordan Rozwadowska, Dziennik z niewoli, „Więź” 1982, nr 4-5, s. 59.

z rozkazu komendantki obozu por. Marii I. Mileskiej, kontynuowała pracę oficera oświatowego wśród byłych kobiet – jeńców przeniesionych do nieco lepszych warunków w sąsiednim obozie w Niederlangen. Obóz ten został przekształcony w Ośrodek Wojskowy Niederlangen V, a następnie w Ośrodek Wojskowy nr 102 w miejscowości Hange. Głównym zadaniem Cecylii było umożliwienie młodym, uwolnionym z obozu dziewczętom kontynuowanie studiów na zachodnioeuropejskich uniwersytetach. W pracy tej pomagała jej znajomość języków obcych (francuski i angielski) oraz liczne kontakty, jakie posiadała we Francji jeszcze z czasów przedwojennych. W działalności tej mogła liczyć także na pomoc brata por. Wincentego Rozwadowskiego – oficera polskiej siatki wywiadowczej we Francji (pseud. Pascal – kierownika operacji wywiadowczych tzw. Ekspozytury „F-2”), który również posiadał liczne koneksje w kręgach europejskiej arystokracji i burżuazji. Najprawdopodobniej w związku z tymi zadaniami odbyła na przełomie maja i czerwca 1945 r. podróż do Paryża.

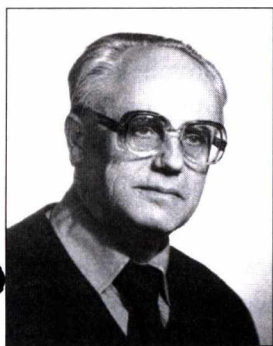
Pracę na nowym posterunku Cecylia zmuszona była nieoczekiwanie przerwać z powodu nowotworu żołądka. Wycieńczona nadmierną pracą oraz ciężkimi warunkami obozu jenieckiego nie wytrzymała trudów choroby. **8 czerwca 1946 r.**, po sześciu miesiącach zmagań, Cecylia Jordan Rozwadowska zmarła w szpitalu Croix Rouge na Passy w Paryżu. Doczesne szczątki ppor. Cecylii Rozwadowskiej spoczęły najprawdopodobniej na paryskim cmentarzu Batignolles, obok mogiły jej matki – Marii Jordan Rozwadowskiej.



Polski Komitet Narodowy w Paryżu. Siedzą od lewej: Maurycy Zamoyski, Roman Dmowski, Erazm Piltz. Stoją od lewej: Stanisław Kozicki, Jan Rozwadowski, Konstata Skirmunt, major Fronczak, Władysław Sobański, Marian Seyda, Józef Wielowiejski.

Wspomnienie o przyjacielu

STANISŁAW LESZCZYŃSKI



Mgr Adam Leopold Rubaszewski urodził się 10 lutego 1919 roku w Stanisławowie w średnio zamożnej rodzinie. Miał dwie siostry: Adele i Marylę oraz trzech braci: Mariana, Stanisława i Celestyna, późniejszego księdza. Ojciec Adasia Adolf zmarł

w latach trzydziestych przed II Wojną Światową i został pochowany na tamtejszym cmentarzu katolickim przy ul. Sapieżyńskiej, a w trakcie likwidacji tego cmentarza przez władze sowieckie w 1980 roku, został ekshumowany i pochowany na nowym cmentarzu we wsi Czukałówka, odległej parę kilometrów od miasta, które w międzyczasie przemianowano, nadając mu dziwaczną nazwę Iwano-Frankiwsk, zamiast utrzymać dotychczasową.

W ten sposób przekreślono całą historyczną prawdę o zasługach rodu Potockich i samego miasta Stanisławowa, ówczesnej fortecy broniącej granic Rzeczypospolitej i Rusi Czerwonej, a tym samym całej Europy, przed najazdami Tatarów, Turków i Wołochów.

Wykreślając z mapy świata nazwę tego miasta, dopuszczono się przestępstwa, poprzez pozbawienie miejsca urodzenia zamieszkałych tam Polaków, Rusinów, Ukraińców, Ormian, Żydów i innych nacji.

Matka Adama, Katarzyna, po wyjeździe ze Stanisławowa w latach powojennych osiadła z pozostałą rodziną w Warszawie i tam została pochowana na cmentarzu stare Powązki.

Adam uczęszczał kolejno do szkół stanisławowskich: Powszechnej Szkoły Ćwiczeń przy Męskim Seminarium Nauczycielskim przy Placu Trynitarским, a następnie II Państwowego Gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego (8-klasowego starego typu) mieszczącego się przy Placu Ignacego Paderewskiego, gdzie w 1937 roku zdał

maturę. W okresie gimnazjalnym był czynnym harcerzem i wzorowym realizatorem prawa harcerskiego, dosługując się stopnia „ćwika”.

Po rocznym przeszkoleniu wojskowym w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty przy 48 pp 11 Dywizji Strzelców Podkarpackich w 1938 r. w Stanisławowie, dostał przydział mobilizacyjny do 53 pp w Stryju w pododdziale zwiadowczym tankietek.

W sierpniu 1939 roku zmobilizowany wyruszył na front w okolice Podhala, gdzie 7 września w starciu dostał się do niewoli niemieckiej. Jako kapral podchorąży walczył w składzie 16 Dywizji Artylerii Motorowej, wchodzącej w skład 10 Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej płk. Stanisława Maczka.

Jako jeńca, Adama początkowo skierowano do Oflagu X A w miejscowości Itzehoe, a następnie przewieziono go do Stalagu II A w Neubrandenburgu, skąd przeniesiono go do pracy fizycznej w majątku Frischendorf. W listopadzie 1941 roku udało mu się uciec do Przemyśla w Generalnym Gubernatorstwie. Tam nawiązał kontakt z Armią Krajową.

Podczas konspiracyjnych odwiedzin swej matki, leżącej w szpitalu we Lwowie, został aresztowany przez Gestapo i po przesłuchaniach skierowany 30 sierpnia 1942 roku do obozu pracy przymusowej w Pustkowie k/Dębicy. Obóz ten miał sławę podobną do sławy obozu w Auschwitzu.

W lipcu 1944 roku obóz pustkowski był likwidowany i Adama wraz z innymi więźniami przeniesiono do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. W kwietniu 1945 roku obóz ten zlikwidowano, a pozostałych przy życiu więźniów, wśród nich Adama, skierowano „marszem śmierci” na północ w kierunku morza do m. Schwerin, gdzie 2 maja 1945 roku uwolniła ich armia amerykańska. Po długotrwałym leczeniu powrócił do Polski 24 maja 1947 roku.

W okresie pobytu w niewoli i obozach był pomocny i użyteczny więzionym współtowarzyszom

niedoli dzięki dobrej znajomości języka niemieckiego, wyuczonego rzetelnie w gimnazjum stanisławowskim.

Po zakończeniu wojny, wyleczeniu i powrocie do kraju podjął pracę zarobkową, w czasie której ukończył studia ekonomiczne na SGH w Warszawie.

Ożenił się z Wiesławą z d. Turnowską, dochowując się 2 synów Pawła i Tomasza.

Zasłużył się środowiskom Stanisławowiaków w Krakowie, Wrocławiu, Opolu i Warszawie, upamiętniając tragiczne dzieje Ziemi Stanisławowskiej, gehennę społeczności polskiej i żydowskiej, martyrologię tamtejszego nauczycielstwa polskiego oraz harcerstwa chorągwi stanisławowskiej w publikacjach oraz tablicach pamiątkowych umieszczanych w kościołach Warszawy i Wrocławia. Przy tablicy wmurowanej w ścianę Katedry Wrocławskiej p.w. N. M. Panny umieszczono ziemię z umęczonego Pokucia, przy której corocznie od roku 1982 w ostatnią niedzielę września zbierają się ekspatriowani Stanisławowiacy z całej Polski na wspólną Mszę Św. i modlitwę za dusze pomordowanych i zmarłych tam Rodaków.

Adam Rubaszewski poza pracą zawodową angażował się skutecznie w działalność społeczną na rzecz byłych mieszkańców Ziemi Stanisławowskiej. Między innymi wspomagany finansowo przez Kanadyjską Polonię, dzięki osobistym znajomościom i kontaktom, przeniósł prochy Agatona Geillera z unicestwianego cmentarza stanisławowskiego na stare Powązki w Warszawie i przy pomocy syna Pawła – rzeźbiarza odtworzył pomnik nagrobny podobny do stanisławowskiego.

Sporządził osobiście ewidencję Stanisławowiaków zamieszkałych po wojnie w rejonach: warszawskim, wrocławskim i opolskim. Dzięki Jego benedyktyńskiej pracy wiele rodzin stanisławowskich mogło się odnaleźć po wojennych perturbacjach oraz mogły powstać zgrupowania mieszkańców określonych regionów województwa stanisławowskiego.

U schyłku lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia z synem Pawłem, przy pomocy miejscowych mieszkańców Stanisławowa i okolic, odnalazł 8 zbioro-

wych mógł pomordowanych w 1941 roku przez hitlerowców członków inteligencji stanisławowskiej (w większości nauczycieli) w Czarnym Lesie na stoku wzgórza Uhrynowskiego pod Stanisławowem.

Gromadził w osobistych zbiorach szereg materiałów źródłowych i książek traktujących o Stanisławowie i Ziemi Pokuckiej.

Opracował stan nauki i nauczycielstwa I, II i III Męskich Gimnazjów stanisławowskich okresu 20-lecia przed II Wojną Światową.

Stanowił dla wszystkich pragnących korzystać z Jego wiedzy i opracowań źródło informacji o sprawach stanisławowskich z zakresu wielu dziedzin. W 1990 roku założył w Warszawie Koło Stanisławowian.

Bardzo serdeczny i uczynny, wrażliwy na ludzką niedolę i potrzeby, prawdomówny i otwarty, mądry i zrównoważony, a przede wszystkim pobożny – stanowił moralne oparcie i wzór dla wszystkich, którzy pragnęli skorzystać z Jego pomocy i porady.

Awansowany za udział w walkach z Niemcami oraz w ruchu oporu na terenie obozów jenieckich do stopnia porucznika przez Rząd Polski na Wychodźstwie, a następnie przez Rząd Rzeczypospolitej do stopnia kapitana. Posiadał przyznane mu przez Rząd na Wychodźstwie i władze Rzeczypospolitej Polskiej odznaczenia: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Polski Podziemnej, Krzyż Partyzancki, Krzyż Więźniów Obozów Koncentracyjnych; Medale za udział w Wojnie Obronnej 1939 roku, Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, Honorową Odznakę Inwalidy Wojennego, Honorową Odznakę Obrońcy Przemyśla, Honorową Odznakę Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz inne odznaczenia i dyplomy resortowe.

Zmarł 8 stycznia 2005 roku po długotrwałej chorobie, której nie poddawał się do końca życia.

Żegnany przez żonę wraz z synami i synową oraz liczne grono przyjaciół, został pochowany 14 stycznia w rodzinnym grobie na starych Powązkach w Warszawie w pierwszym rzędzie w 230 kw.

Cześć Twojej pamięci Adamie!



Odeszli

Julian Kowaliński – ur. 1914 we Lwowie. Mjr WP, uczestnik II wojny światowej, współzałożyciel Towarzystwa Miłośników Lwowa w Bytomiu, członek Zw. Kombatantów i Więźniów Politycznych. Autor książki „Wydarzenia z dziejów Lwowa” oraz wielu artykułów historycznych w Biuletynie AK Obszaru Lwowskiego. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta, Krzyżem Walecznych oraz in. odznaczeniami. Zmarł 11 XII 2004 r. w Bytomiu i tam został pochowany.

Olgiard Michał Stepan – ur. 1924 r. we Lwowie. Inżynier architekt. Wywieziony na Sybir, po wojnie zamieszkał w Londynie. Zmarł 16 XII 2004 r. w Krakowie, pochowany na cmentarzu Rakowickim.

Henryka Harazda – ur. 1926 we Lwowie. Absolwentka Wyższej Szkoły Handlowo-Ekonomicznej, pracownik Centrali Handlu Sprzętem Medycznym. Od r. 1989 skarbnik Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, kierowniczka artystyczna chóru „Lutnia”, od r. 1994 kierowniczka lwowskiej filii Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Uhonorowana odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Zmarła 31 2004 r. we Lwowie, pochowana na cmentarzu Janowskim.

Lilia Ramus z d. Dyńska – ur. na Podolu. Absolwentka Konserwatorium, w czasie okupacji poszukiwana przez gestapo, po wojnie szykanowana przez SB, długoletnia bibliotekarka Ośrodka Metodycznego Czytelnictwa Biblioteki dla Dzieci i Młodzieży. Zmarła 4 I 2005 r. w Warszawie, pochowana na cmentarzu Służewieckim.

Zofia Pohorecka z d. Brodzikowska – w latach 1942-1945 więziona we Lwowie, Lublinie i Auschwitz-Birkenau. Zmarła 4 I 2005 r. w Oświęcimiu i tam została pochowana.

Eugenia Bieńkowska – ur. 1908 r. w Żyтомierzu. Absolwentka gimnazjum królowej Jadwigi w Siedlcach i wydz. romanistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Po wojnie redaktorka w „Czytelniku” i „Wiedzy Powszechnej”. Zmarła 7 I 2005 r. w Warszawie, pochowana w Siedlcach.

Adam Rubaszewski – ur. 1919 r. w Stanisławowie. Więzień obozów koncentracyjnych. Działacz Koła Stanisławowian, inicjator licznych akcji dotyczących Stanisławowa, zamiłowany kajakarz i turysta. Zmarł 8 I 2005 r. w Warszawie, pochowany na Powązkach.

Jerzy Petrowicz-Berezowski – lat 93, ur. we Lwowie. Zmarł 26 I 2005 r. w Rio de Janeiro i tam został pochowany.

Stanisław Albinowski – ur. 1923 r. we Lwowie. Publicysta. Kpr. pchor. Armii Krajowej, ps. „Garbaty”, uczestnik akcji „Burza”, por. WP, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, ekonomista, doradca prezesa Narodowego Banku Polskiego (1990-92), członek Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta, Złotym Krzyżem Zasługi; laureat wielu nagród Stowarzyszenia Dziennikarzy za publicystykę ekonomiczną. Zmarł 25 I 2005 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Krystyna Zabierzańska – lat 89, ur. w Przerowie na Morawach. Absolwentka gimnazjum

Iwowskiego im. Królowej Jadwigi, słuchaczka Politechniki Lwowskiej wydziału architektury, wywieziona do Kazachstanu. Po powrocie w latach pięćdziesiątych pracowała m.in. w LOTcie. Zmarła 27 I 2005 r. w Warszawie, pochowana na cmentarzu Bródnowskim.

Mieczysław Przybyll – lat 92, ur. we Lwowie. Długoletni pracownik instytucji państwowych. Zawsze wierny swojemu miastu. Zmarł 29 I 2005 r. w Warszawie, pochowany na Bródnie.

Zdzisław Mierzejewski – lat 82, kpr. pchor. AK Czwartej Wołyńskiej Brygady Piechoty we Włoszech, ps. „Jad”, uczestnik Powstania Warszawskiego, jeniec stalagów niemieckich. Odznaczony wieloma medalami wojennymi. Zmarł 4 II 2005 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Powązkowskim.

Jerzy St. Górski – ur. 1919 r. we Lwowie. Lekarz. Zmarł 2 II 2005 r. w Düsseldorfie, urnę z prochami pochowano na cmentarzu Powązkowskim.

Tadeusz Dzięgielewski – ur. 1912 r. w USA, absolwent XI gimn. im. Śniadeckich we Lwowie i Szkoły Podchorążych we Włodzimierzu Wołyńskim. Uczestnik wojny Obronnej, ruchu oporu ZWZ-AK w Warszawie, więzień obozu w Auschwitz, Mauthausen, Buchenwald i Guzen. Po wojnie absolwent Akademii Wychowania Fizycznego, trener pływacki, uhonorowany Złotą Odznaką Zasłużonego Trenera i Działacza Związku Pływackiego. Wychowawca wielu wybitnych pływaków, w tym olimpijczyków. Zmarł 19 II 2005 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Bródnowskim.

Jerzy Tombak – ur. 1924 r. we Lwowie. Pracownik branży naftowej i gazownictwa, międzynarodowy autorytet w tej dziedzinie, m.in. dyrektor przedsiębiorstwa Budowy Gazowni w kraju oraz w Iraku. Członek Rady Międzynarodowej Unii Przemysłu Gazowniczego i przewodniczący Komitetu Gazowniczego Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ. Zmarł 28 II 2005 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Bródnowskim.

Oprac. D. Łom.

SPROSTOWANIE

W numerze 35/2004 w artykule Zbigniewa Grolla (s. 16) pt. „Pomnik Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego we Lwowie” wkrały się następujące nieścisłości.

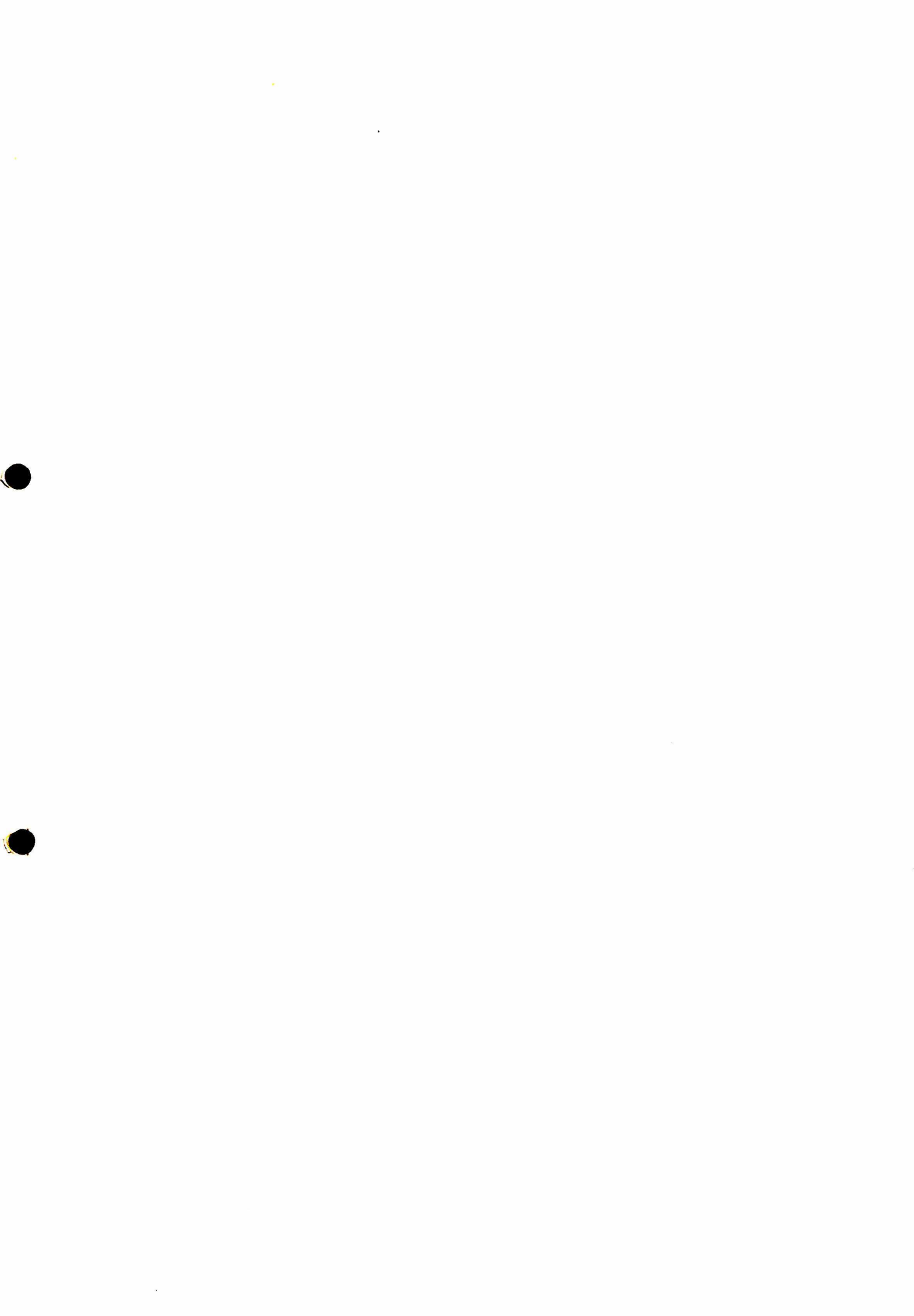
Jest

Powinno być

Feliksa Ziemiałkowskiego
Towarzystwo Litewskie
prof. Kalenbach
1924 r. sprowadzenie prochów Juliusza Słowackiego do Krakowa
Wymieniono twórcę Panoramy Raclawickiej Jana Stykę
Pomnik Dzierżyńskiego zburzono w 1959 r.
Pomnik zrealizowano po 155 latach w Warszawie

Floriana Ziemiałkowskiego
Towarzystwo **Literackie**
prof. Kallenbach
1927 r. sprowadzenie prochów Juliusza Słowackiego do Krakowa
Obok Jana Styki znaczny wkład artystyczny w całości Panoramy mieli: **Wojciech Kossak i Jan Stanisławski**
Pomnik Dzierżyńskiego zburzono **17 XI 1989 r.**
Pomnik zrealizowano **w r. 2001** po 92 latach, licząc od ogłoszenia roku Słowackiego w 1909 r. we Lwowie

Redakcja





ISSN 1506-400X

Biuletyn Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich.
Nr Pr 830/96

Skład, łamanie komputerowe i druk: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „ADAM”
ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa
tel. 843-37-23, 843-08-79, fax 843-20-52

Materiały do Biuletynu proszę składać w Oddziale
przy Krakowskim Przedmieściu 64, 00-322 Warszawa, tel. (0-22) 827-04-40 w. 233.
Dyżury Oddz. we wtorki i czwartki godz. 10-13, środy godz. 15-17.

Konto: PKO BP SA VI O/W-wa nr 80 1020 1068 0000 1902 0061 1426
Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów. Za poglądy autorów
Redakcja nie odpowiada.
Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Do użytku wewnętrznego